

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 277****15 XI 2011 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Nowojorski oryginał i warszawska imitacja; 3) Naród kontra kosmopolityczny motłoch; 4) Komentarz odredakcyjny; 5) Rząd podkulił ogon w sprawie roszczeń żydowskich; 6) Sanacyjna agitka w formacie 3D; 7) Czy Polska nie popełniła pomyłki stulecia?; 8) Powstanie Wielkopolskie; 9) Struktura i działanie rządu żydowskiego w Polsce - III; 10) Norymberga; 11) Od Redakcji; 12) Uruchomiono spisek zniszczenia Stanów Zjednoczonych; 13) Uganda: W imieniu globalnego ocieplenia, uzbrojeni żołnierze palili domy i zabijali ludzi; 14) Infiltracja żydo-masońska w Kościele Rzymskim - II;

Australia: Nie wiem, czy Państwa pocieszę, ale na pewno przekażę informację, której w tutejszej prasie nie znajdziecie a mianowicie: wyprzedawanie majątku narodowego trwa na całym świecie od trzydziestu lat. Ja mieszkam w Australii 29 lat i widzę, co się dzieje w tym państwie. Australijczykom jako narodowi już też nic nie zostało poza rządem [oczywiście, nazywanym australijskim] i jego urzędami. Biorą się nawet za prywatyzację tych kilku szpitali, które jeszcze zostały. W każdym razie obsługa tych szpitali też już jest w rękach prywatnych... I w związku z tym jest wielkie narodowe oburzenie na to co się dzieje od trzydziestu lat, ale naród w tym państwie już nie ma nic do powiedzenia. Nikt nigdzie z narodem się nie liczy. Z narodu zrobili chuliganów, chorych psychicznie, sportowców i wiecznych studentów, a reszta dogorywa.

Goska [10/10/2011]

Za: maryla@inet.net.au

#

Urzednicy pozostawieni bez wyboru***Udział "homo-ślubu" albo zabieraj swoje rzeczy***

John Horvat z amerykańskiego TFP w artykule „Homo-seksualne małżeństwa - zaakceptuj albo zrezygnuj” porusza problem tysięcy urzędników, którzy stanęli przed wyborem akceptacji - wbrew własnemu sumieniu „homo-małżeństw”- albo rezygnacji z pracy. Píše również o nadzwyczajnej gorliwości do bezwzględnego egzekwowania prawa przyjętego wbrew większości i nieegzekwowaniu prawa, zaakceptowanego przez zdecydowaną większość obywateli.

Horvat zauważa, że gdy niedawno zalegalizowano w Nowym Jorku tzw. homo-małżeństwa, niezliczone rzesze nowojorczyków były przeciwne tej skandalicznej decyzji lokalnej legislatury. Protestowali między innymi chrześcijańscy urzędnicy doskonale zdający sobie sprawę z konsekwencji przyjęcia niemoralnego prawa.

Urzednicy stanu cywilnego zostali zmuszeni do przeprowadzania i uprawomocniania „ślubów” homoseksualnych, poprzez złożenie pod aktami małżeńskimi własnego podpisu. Wyjątek przewidziany został jedynie dla duchownych, którzy takich „ślubów” nie uznają, bo są grzeszne.

Urzednikom pozostawiono wybór: akceptacja „homo-małżeństw”, albo rezygnacja z pracy. Przekonała się o tym ostatnio m.in. urzędniczka Rose Marie Belforti z Ledyard, w stanie Nowy Jork.

Kiedy ustawa została przyjęta, Belforti nie zgodziła się na złożenie podpisu pod aktem małżeńskim pary homoseksualnej, gdyż nie pozwalało jej na to sumienie. Kobieta nie odmówiła homoseksualistom prawa do zawarcia takiego związku, jedynie poprosiła, by umówili się na spotkanie z innym urzednikiem, który niejako w zastępstwie złoży swój podpis, stwierdzający ważność tak zawartego związku.

Dwóch pederastów oburzyło się na postępowanie urzędniczki. Sprawa wywołała burzę wśród homoseksualnych organizacji. - Natychmiast podniosły się głosy oburzenia i oskarżenia o „religijną bigoterię” oraz lekceważenie prawa. Strona Rose Marie Belforti na Facebooku zaroża się od obraźliwych komentarzy.

Uwaga całej Ameryki nagle skupiła się na sennym miasteczku liczącym niespełna 500 rodzin i na lokalnej urzędnicze, która zazwyczaj rocznie wydawała dziesięć aktów małżeńskich.

Prawnicy zewsząd zaczęli grozić jej pozwami. Sugerowali, że Belforti - powinna podpisać się pod aktem małżeńskim, stwierdzającym ważność zawarcia przez homoseksualistów „małżeństwa” albo zrezygnować z pracy. Pojawiły się petycje internetowe z żądaniem, by kobietę wyrzucić z urzędu.

Prezes fundacji - People for The American Way Michael Keegan grzmiał oburzony: - Jeśli urzędnik chce się uchylać od obowiązków wynikających z jego pracy, to powinien zrezygnować i zostać zastąpiony przez kogoś, kto wykona zadanie i będzie przestrzegał prawa.

Drew Courtney, rzecznik fundacji mówił: - Ona ma zadanie do wykonania, które wynika z jej stanowiska pracy, czyli ma obowiązek wydawania aktów małżeńskich zgodnie z prawem państwowym, które to reguluje.

„Wydaje się jednak - pisze Horvat - że zasada akceptacji albo rezygnacji obowiązuje tylko w jedną stronę i to w dodatku w odniesieniu do kwestii homoseksualnych”. Przypomina, że takiej gorliwości nie okazano w kwestii obrony ustawy federalnej DOMA, stanowiącej, że małżeństwo może istnieć jedynie pomiędzy mężczyzną i kobietą. Ustawa ta, popierana jest przez zdecydowaną większość obywateli, a mimo to w lutym br. administracja Obamy podjęła decyzję o rezygnacji z obrony jej konstytucyjności w sądzie. Izba Reprezentantów została niejako zmuszona do przejęcia obowiązku departamentu sprawiedliwości. Politycy wynajęli bardzo drogiego prawnika, którego lobby homoseksualne próbowało zdyskredytować i zmusić do rezygnacji z obrony ustawy, podpisanej w 1996 r. przez prezydenta Clintona.

Konstytucyjność prawa jest naturalnie określana przez sądy, a nie władzę wykonawczą. Jednak w tym przypadku władza wykonawcza wyraźnie sprzyja pederastom i lesbijkom, toteż prawo to nie jest egzekwowane z taką stanowczością.

Drugim przykładem jest tzw. Propozycja 8 poparta przez zdecydowaną większość Kalifornijczyków. Definiuje ona małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Urzędnicy mają obowiązek bronić tego prawa niezależnie od własnych opinii. Jednak, gdy poprawka do konstytucji stanowej została zaskarżona, wówczas prokurator generalny Kalifornii Jerry Brown oraz ówczesny gubernator Arnold Schwarzenegger zrezygnowali z obowiązku obrony jej konstytucyjności. obrońcy tradycyjnego małżeństwa byli oburzeni lekceważeniem prawa, które zostało przyjęte przez zdecydowaną większość obywateli stanu.

Horvat tłumaczy, że urzędniczka Rose Marie Belforti nie odmówiła wykonania swoich obowiązków, po prostu chciała aby w tym jednym przypadku zastąpił ją inny urzędnik. Dla porównania, od obowiązków bronięcia prawa uchylili się najwyżsi urzędnicy państwowi: szef departamentu sprawiedliwości oraz były prokurator generalny i były gubernator Kalifornii. Mimo to nikt z fundacji People for The American Way nie wzywał ich do bezwzględnego przestrzegania prawa czy rezygnacji ze stanowiska, zgodnie z logiką postępowania przyjętą w przypadku Belforti - mało znaczącej w skali kraju urzędniczki.

Przedstawiciel TFP zwraca uwagę, że w całej tej sprawie chodzi o program, który depcze sumienia urzędników, lekceważy prawa i konstytucję, a także ignoruje opinię większości. Program ten jest narzucany społeczeństwu siłą i z pewnością nie jest częścią „American Way”.

2011-09-23

Za: <http://www.piotrskarga.pl/ps.7916.2.0.1.I.informacje.html>

#

USA: Uczelnie medyczne eliminują studentów o orientacji pro-life

Dyskryminacja zaczyna się już w trakcie wywiadu z kandydatami na uniwersyteckie wydziały medyczne. Tak twierdzi prof. Daniel Kuebler, biolog na Franciscan University of Steubenville (stan Ohio).

Wypełniający ankietę kandydat napotyka pytanie: *‘Zalóżmy że młoda kobieta w ciąży i jej chłopak, oboje zdecydowani na aborcję, przyjdą do Ciebie. Co byś zrobił/a?’*.

Dla osoby o poglądach pro-life jest tylko jedna odpowiedź: *‘Doradzam parze, aby zmieniła decyzję o przerwaniu ciąży’*. I tu jest problem, na niektórych uczelniach taka odpowiedź eliminuje kandydata z dalszego postępowania rekrutacyjnego.

W warunkach amerykańskich - uczelnie medyczne mają prawo włączać do ankiet i kwestionariuszy aplikacyjnych otwarte pytania na tematy etyczne. Z założenia miało to pomóc w sprawdzeniu, czy kandydaci potrafią precyzyjnie wyrazić i dobrze obronić swoje poglądy dotyczące skomplikowanych od strony etycznej zagadnień. Gdyby to był jedyny powód, pytania na temat postawy wobec aborcji mogłyby odegrać uzasadnioną rolę w trakcie rekrutacji. Niestety, w wielu przypadkach intencja postawienia takich pytań jest zupełnie inna.

W wielu szkołach za pomocą pytań o aborcję „namierza się” kandydatów pro-life. Dzieje się tak pomimo faktu, że prawo federalne zabrania szkołom medycznym, otrzymującym jakiegokolwiek fundusze z budżetu państwa, oceny kandydatów w oparciu o ich poglądy na temat aborcji. Chociaż prawo wyraźnie zabrania dyskryminacji kandydatów pro-life, to jednak nie zabrania stawiania pytań o postawę wobec aborcji podczas procesu rekrutacji. Taka sytuacja tworzy dogodne warunki dla wyeliminowania „nieodpowiednich” kandydatów - wydziałowe komisje kwalifikacyjne potrafią sobie z tym poradzić.

Kandydaci pro-life są opisywani jako osoby "naiwne" lub "sztywne" w swoim myśleniu, „zbyt religijne”, "nietolerancyjne". W rezultacie uczelnia może uznać że nie przyjmuje kandydata nie dlatego że ten jest pro-life, ale dlatego że nie nadaje się na lekarza z powodu określonych cech osobowości.

Szczęśliwcy, którym uda się dostać na uczelnię medyczną też nie mają łatwo. Studentom o orientacji pro-life rutynowo odmawia się stażu na oddziałach ginekologiczno-położniczych, ponieważ nie chcą asystować przy aborcji. Ci, którzy się jednak dostaną, za odmowę udziału w przerywaniu ciąży karani są przez ordynatorów wystawieniem słabej opinii.

Lekarze pro-life też są dyskryminowani. Z reguły nie są przyjmowani na oddziały ratunkowe (E.R.), ponieważ odmawiają ordynowania środków poronnych. Otrzymują nagany za doradzanie pacjentom, aby inicjację seksualną odłożyli do czasu ślubu. Są szantażowani zwolnieniem z pracy za odmowę wystawiania skierowań na aborcję.

Amerykańskie Towarzystwo Położników i Ginekologów ogłosiło, że lekarz ginekolog-położnik o orientacji pro-life musi „praktykować w pobliżu lekarzy, którzy nie podzielają jego poglądów lub zapewnić, aby wszelkie procedury były wykonywane na miejscu”. Jeśli tego nie zrobi, może stracić licencję na wykonywanie zawodu.

[Tłumaczenie i opracowanie własne HLI-Polska na podstawie tekstu NCRE-gister (D.Kuebler) – 08.09.2011 r.]

Za: <http://www.bibula.com/?p=43922>

NOWOJORSKI ORYGINAŁ I WARSZAWSKA IMITACJA

„Rozwińcze sze sztandary! Zagrajcie fanfary! Niech będzie szabat i ustanie praca! Dzys Michalkiewicz do Ojczyzny wraca!” Taki piękny wiersz z okazji powrotu do Polski z amerykańskiej podróży nadesłał mi mój Czytelnik Paweł G. Tym piękniejszy że stanowi parafrazę przedwojennego jeszcze wierszyka, którego anonimowy autor dawał wyraz swej radości z powodu imienin pana prezydenta: „Rozwińcze sze sztandary! Zagrajcie fanfary! Zlecze sze orły i orlęta! Bo dzysz imieniny Pana Prezydenta!” I rzeczywiście... - ledwo tylko powrócę na Ojczyzny łono, a już 18 października w Sali 212 Sądu Okręgowego w Warszawie przy Al. Solidarności o godzinie 9.30 czeka mnie rozprawa przed niezawisłym sądem z powództwa TVN, która poczuła się urażona - dokładnie nie wiem czym, ale przypuszczam że sformułowaniem: „telewizyjna ekspozycja Wojskowych Służb Informacyjnych”.

Zainteresowanych tematem zapraszam, a tymczasem chciałbym podzielić się refleksjami z Wall Street w Nowym Jorku, która jest całkowicie zablokowana, nawet dla ruchu pieszego przez policję pieszą i konną, podobnie jak kilka ulic okolicznych, między innymi równoległej do Wall Street, gdzie stoi okazałe, ponure gmaszysko Rezerwy Federalnej, skrywające mnóstwo sekretów finansowych grandziarzy. Jak powiadają, System Rezerwy Federalnej nigdy nie poddał się audytowi, więc tak naprawdę trudno powiedzieć, co tam się dzieje. Żyją jeszcze na przykład ludzie pamiętający Alana Greenspana, który obcmokiwany był za Wunderkinda - cadyka prawie takiego samego, jak u nas pan red. Adam Michnik i cieszył się reputacją człowieka, co to światową gospodarkę ma w małym palcu.

Aliści kiedy przyszło do kryzysu finansowego, to przesłuchiwany przed komisją Alan Greenspan sprawiał wrażenie, jakby nie potrafił zliczyć do trzech - podobnie jak bohater przedwojennego skeczu o procesie cyrkowców. Zeznając przed niezawisłym sądem jako świadek przedstawił się grobowym głosem jako „fakir Ben Buja Nago Bramaputra, który stawiał horoskopy i zdrowoskopy na dworze króla Wigwama Starego” - ale gdy zirytowany sędzia zagroził mu grzywną, natychmiast spokorniał i zeznał, że nazywa się Myrdzik Antoni, a mieszka przy ulicy Solec. Żeby było śmieszniej, tenże Greenspan powiedział niedawno, że nie rozumie, o co tyle hałasu z tym całym finansowym kryzysem, bo jeśli komu brakuje pieniędzy, to Rezerwa Federalna może przecież w każdej chwili dodrukować, ile tylko będzie trzeba.

Taką to ci mądrością Wunderkindów rządzony jest ten świat, więc nic dziwnego, że co bardziej spostrzegawczy ludzie zorientowali się, iż ktoś ich tutaj robi w konia i postanowili rozbić miasteczko namiotowe właśnie na Wall Street, gdzie grandziarze schodzą się na swoje schadzki, niczym w słynnym wierszyku Juliana Tuwima „Bank” w którym czytamy, że „jak czarne włochate kulki, po banku toczą się srulki. Skaczą, skaczą nad biurkiem; targuje się srulek ze srulkiem. Srulek srulkowi uległ i biegnie do kasy srulek. Liczy drżącymi palcami i zmyka przed srulkami. W klubzesłach, z dala od kasy, siedzą srule grubasy. Srulki z uśmiechem lubym kłaniają się srulom grubym. A w głębi i ciszy, wielki jak król, duma sam główny Srul”.

Żeby tedy ani srulkom, ani srulom grubym, a zwłaszcza - samemu głównemu Srulowi nie zakłócać dumania o kolejnych przewalach, jakie robi na szkodę znękaney ludzkości, nowojorska policja zamknęła Wall Street dla ruchu pieszego - bo wcześniej pozakładane zostały tam obite mosiężną blachą eleganckie zapory przeciwczołgowe na wypadek, gdyby na Wall Street wylądowali afgańscy talibowie ze swoimi czołgami. W takiej sytuacji grupa osób zaniepokojonych możliwością, że są robione w bambuko przez finansowych grandziarzy, rozbiła miasteczko namiotowe w pobliskim prywatnym, acz udostępnionym do użytku publicznego parku. Na ulicy koczują telewizje, a wokół krążą policjanci, którzy licznym gapiom każą przechodzić, żeby uniknąć wrażenia, że wokół parku gromadzi się jakiś tłum. Również i nam policjant najpierw kazał „przechodzić”, ale kiedy zobaczył kamerę, do której właśnie miałem wygłaszać komentarz, trochę się zacukał i nawet uchylił barierki żebyśmy mogli spokojnie wejść na teren demonstracji i robić swoją robotę. Pewnie i on miał jakieś zaległe raty w banku do spłacenia, więc wprawdzie oficjalnie reprezentował surową rękę sprawiedliwości ludowej, ale prywatnie myślami mógł być po zupełnie innej stronie Mocy.

Inni jednak - jak mi opowiadano - takich rozterek pewnie nie mieli, bo podczas próby sforsowania przez demonstrantów pobliskiego mostu, pałowali ich, niczym ZOMO pilnujące surowych praw stanu wojennego. Jak tak dalej pójdzie, to tylko patrzeć, jak NATO weźmie tych pokojowych demonstrantów pod swoją obronę i - no właśnie, co robi? W Libii sytuacja była jasna; zbombardowało pozycje „marionetkowych” sił „reżimu” Muammara Kaddafiego, no ale co tu bombardować na Wall Street w Nowym Jorku? Czy dajmy na to, gdyby tak premier Tusk, w ramach strategii „za wolność naszą i waszą”, oczywiście w porozumieniu z Naszą Złotą Panią Anielą, wysłał na Wall

Street wszystkie dwa samoloty F-16, to jaki rozkaz bojowy wydałby pilotom? To nie jest prosta sprawa, bo na przykład ze szkolenia wojskowego na Studium Wojskowym przy UMCS w Lublinie zapamiętałem rozkaz, jaki szkolący nas major przekazał koledze L. Wyznaczonemu na łącznika: „Szeregowiec L - jesteście łącznikiem!” Na takie dictum wyznaczony żołnierz powinien do swego dowódcy przybiec w tzw. podskokach, a tymczasem szeregowiec L. włókł się niczym za pogrzebem. W tej sytuacji major w mgnieniu oka zmienił pierwotny rozkaz bojowy dla łącznika w pierwsze poważne ostrzeżenie: „ja się z wami p...lił nie będę!” Dzisiaj takie ostrzeżenie mogłoby zostać uznane przez przywódcę polskich sodomitów Roberta Biedronia za karygodną „mowę nienawiści” do czynności uprawianych przez kochających inaczej, ale wtedy, zwłaszcza w kołach wojskowych, podchodzono do tych spraw raczej tradycyjnie.

Zresztą może taka próba zostanie premieru Tusku oszczędzona, bo zachęcona przykładem protestujących przeciwko Wall Street pani dyrektor Blumsztajnowa z Warszawy w porozumieniu ze środowiskiem „Krytyki Politycznej” zainspirowała uczniów Wielokulturowego Liceum Humanistycznego im. Jacka Kuronia, gdzie naucza się również języka hebrajskiego, żeby też zademonstrowali przeciwko kryzysowi jako „Ruch Oburzonych”, czy jakoś tak. I jak pięknie demonstrowali, aż przyjemnie było popatrzeć! Pojawiły się hasła: „stop tyranii rynku!” oraz „my płacimy za wasz kryzys!” Znaczący się kryzys spowodowali nie żaden tam grandziarz, ani - tym bardziej - sam główny Sruł - tylko „tyrania rynku”. No a gdzie jest siedziba „tyranii rynku”? Ha - tego nikt na razie nie wie! W każdym razie na pewno nie na Wall Street, to chyba jasne?

Obecność pana posła Ryszarda Kalisza wśród oburzonych kryzysem i panoszeniem się „tyranii rynku” demonstrantów dodawała wszystkiemu nie tylko odpowiedniego ciężaru gatunkowego, ale i pikanterii. Najwyraźniej pogłoski, jakoby jeden z największych finansowych grandziarzy na świecie, czyli słynny „filantrop”, podjął próbę skanalizowania ruchu protestu przeciwko finansowym grandziarzom poprzez stanięcie za pośrednictwem osób podstawionych na jego czele i zwekslowanie go w kierunku kolejnej edycji żydokomuny, wcale nie muszą być pozbawione podstaw. W takim razie sam główny Sruł, może spokojnie planować kolejne przewały na skalę światową, bo już tam poseł Ryszard Kalisz, ani - tym bardziej - uczniowie i absolwenci wspomnianego warszawskiego chederu, żadnej krzywdy mu nie zrobią, a tylko młodym ludziom, których przyszłe dochody rząd premiera Tuska już na całe dziesięciolecie zastawił u finansowych grandziarzy i którzy na wezwanie red. Michnika jak gdyby nigdy nic, na niego głosowali, dostarczą namiastki uczestnictwa w tak zwanym tworzeniu historii. Zatem - *Rozwińcie sze sztandary! Zagrajcie fanfary! Niech całe oszwiacie zapamięta! Dzys w Warszawie demonstrują filantropięta!*

Stanisław Michalkiewicz [10/18/2011]

Za: <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2234>

NARÓD KONTRA KOSMOPOLITYCZNY MOTŁOCH

Zakończyły się wybory parlamentarne AD 2011. Wyniki, póki co sondażowe, choć nie są specjalnym zaskoczeniem, muszą budzić najwyższy niepokój każdego, komu przyszłość narodu i państwa polskiego - leży na sercu. Nie chodzi bowiem tylko o ponowne zwycięstwo jednej z najbardziej szkodliwych formacji politycznych ostatniego 20-lecia. Nie idzie tylko o trwanie przy władzy rządu beznadziei narodowej trwoniącego szansę na rozwój gospodarczy, służalczego wobec zewnętrznych protektorów oraz dławiącego polskiego ducha za pomocą służb i medialnej politpoprawności.

Wysoki wynik Platformy jest bowiem świadectwem tego, o czym wiedzieliśmy o naszym społeczeństwie od dawna; gnuśność, przekora, bierność i zgubny indywidualizm, każący widzieć swoje szczęście osobiste, swoje „interesiki”, w oderwaniu od losów wspólnoty narodowej znów dały znać o sobie. Jest jednak gorzej, **pojawienie się w Sejmie RP menażerii spod znaku Janusza Palikota świadczy bowiem o głębokim, fatalnym zdeprawowaniu sporej części naszych współobywateli.** Ludzi, którzy Palikota poparli, ciężko posądzać o podatność na „narodową reedukację”. Są to osoby, które swoją głęboką demoralizację społeczną i narodową wywiesiły na sztandarach i w jej imię... odniosły sukces. **Nawet, jeśli ruch Palikota zniknie za jakiś czas ze sceny politycznej, niewątpliwie wywrze znaczący, szkodliwy wpływ na kształt polskiej debaty publicznej.** Wpływ, którego wektor wskazuje na kraje, gdzie dzieciobójstwo, legalna narkomania, związki dewiantów, oraz zabijanie ludzi starszych i chorych są normą, a kulturowo obca imigracja, stan finansów publicznych i atomizacja społeczna doprowadzają do osłabienia i niszczenia państwa.

Naród polski, niby jest jeden, ale nie da się ukryć, że w polskim społeczeństwie mamy do czynienia z pęknięciem, którego „skleić” się już nie da... Pozostaje ostra walka o dominację w kulturze, nauce, polityce i gospodarce która musi się skończyć ostateczną klęską jednej ze stron. Walka o to, czy w naszym państwie wygra Naród, czy też kosmopolityczny motłoch, wiedziony przez zaklinaczy rzeczywistości z wibratorami w dłoni. Wbrew pozorom, nie jest to walka z góry skazana na niepowodzenie. Lewicowo-liberalny porządek Europy, ideologicznie patronujący gniciu tkanki społecznej, które wyniosło Palikota, kruszy się na naszych oczach. Przeprowadzenie w Polsce kontrewolucji zależy więc będzie od naszej, Polaków, samoorganizacji, naszej siły i naszych zdolności do podejmowania wyzwań, jakie niesie rzeczywistość.

Odpowiedzią na dzisiejszy tryumf tego co w Polsce małe, zakompleksione, bierne czy wręcz plugawe musi być determinacja w konsekwentnej, systematycznej pracy u podstaw i budowaniu narodowej kontrelity. Nie ma co

lamentować - trzeba zacisnąć zęby i walczyć. **Zwycięstwo przyjdzie w trudzie ciężkiej pracy i walki. Najbliższa bitwa o manifestację na rzecz Polski narodowej, dumnej, wiernej i niepodległej już wkrótce, podczas Marszu Niepodległości. Najlepszą odpowiedzią na dzisiejszą beznadzieję, jest więc hasło - na Warszawę!**

Robert Winnicki

Za: <http://narodowcy.net/narod-kontra-kosmopolityczny-motloch-komentarz-powybor-czy/2011/10/09/>

OD REDAKCJI: Człowiek naiwny zawsze przegrywa. A My Polacy szczególnie jesteśmy tacy, i za to przyjdzie płacić nam wysoką cenę.

Czyż Polacy nie widzą, że obecny rząd składa się z ukrytych Żydów? Jeśli nie pamiętacie kim naprawdę oni są, przypomnę tu słowa Marcina Lutra co na temat tego kosmicznego narodu mówił, cytując: *Nigdy nie było pod słońcem narodu krwi żądniejszego i mściwszego, niż ci, którym się zdaje, że są narodem przez Boga wybranym, aby obowiązani byli i musieli mordować pogan.*

Żyd to jest serce żydowskie, jest drewniano-kamienno-diabelsko-stalowo twarde, niczym niewzruszalne...

Od siebie dodam, że od czasu, pojawienia się na naszym globie - ta rasa jest niereformowalna. Realizuje cele jakie wyznaczyli ich przodkowie czyli - panowanie nad narodami gojowskimi. I realizują go, krok po kroku. Patrząc na ich zaangażowanie w tej walce, i to od pokoleń, wygląda na to, że jest to ich misja życiowa – likwidacja narodów gojowskich.

Może ktoś ma wątpliwości co do słów Marcina Lutra, przytoczę słowa Chrystusa: Ewangelia św. Jana, Roz. 8 werset 44,47: *„Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. ... Kto jest z Boga, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście”.*

Polacy w większości są katolikami, i powinni zaufać słowom Chrystusa i nie pozwolić na manipulowanie sobą.

Wybory, które się odbyły w październiku 2011, były do przewidzenia. Przecież już sama Ordynacja Wyborcza, jaka obowiązuje obecnie, wskazuje, że kandydatów wystawiają partie, które są na tzw. „topie”, tzn. uznane przez czynniki zagraniczne - z reprezentującą ich interesy lożą B'nai B'rith [Synowie Przymierza], którą sprowadził do Polski były prezydent, Lech Kaczyński. A poza tym po instrukcje - wyborcze też - jeżdżą do Izraela. Na potwierdzenie, słowa które wypowiedział w Izraelu prezydent Lech Kaczyński, są bardzo wymowne, cytując: *„I mogę państwa zapewnić, że chociaż rządy w Polsce się zmieniają, jak w każdym demokratycznym państwie, to polityka wobec Izraela się nie zmieni”* - Prezydent RP Lech Kaczyński, [Izrael - 11-09-2006 r.].

Natępnie, któż sprawdzi przewodniczącego państwowej komisji wyborczej Stefana Jaworskiego [też „niedogolonego” - ale polskie nazwisko!] przy głównym komputerze? Być może, niektóre komisje wyborcze starały się dobrze wywiązywać ze swoich obowiązków, ale napewno nie wszystkie. Natomiast, te protokoły z komisji wyborczych jakie były wysyłane elektronicznie, jestem przekonany że nikt nie jest w stanie sprawdzić czy doszły, czy je naniesiono na główny komputer i czy w ogóle ktoś nimi się zainteresował. Ja np. z doświadczenia wiem, że nie można im [Żydom] ufać. A jeżeli ktoś ma wątpliwości że to nie Żydzi niech ich sprawdzi. Wprawdzie nie jest łatwo, ale „po owocach ich działalności można ich poznać”. I tu już nie można się pomylić.

Następna sprawa to ilość Żydów i tzw. miksów [z małżeństw mieszanych] uprawnionych do głosowania. Z nieoficjalnych źródeł - uprawnionych do głosowania jest ich ok. 6 milionów. Żydzi, w tak princypialnej sprawie jak głosowanie są zdyscyplinowani i idą wszyscy. A Polacy? Polacy w zasadzie w niewielkim procencie idą i w dodatku głosują tak, jak proponują media. Chociaż w obecnych wyborach - żeby nawet wiedzieli jak głosować, to po prostu prawdziwych Polaków było niewielu z pośród kandydatów - około 10 procent. Także na niewiele by to pomogło.

Wracając do sprawy dyscypliny żydowskiej w sprawach ważnych dla Izraela i światowego żydostwa, przytoczę tu przykład z odległych lat, z słynnego Referendum ludowego w 1946 r. - „3 razy TAK. Przykład oddający jak naprawdę Żydzi „poważnie” traktują wszelkie wybory, referenda, głosowania i Nas - mając w swoich rękach władzę!

Wtedy miałem zaledwie kilka lat a mój sąsiad Józek miał siedemnaście i już zdążył być ormowcem [ORMO]. Po skończonym referendum w naszym obwodzie i podliczeniu głosów trzeba było tę urnę z głosami zawieźć do Urzędu Powiatowego w Krasnymstawie. I tu mój sąsiad został wyznaczony do pilnowania urny w czasie transportu. Dali mu karabin, i razem ze starszym milicjantem zawieźli do Urzędu Powiatowego.

- Kiedy wjechaliśmy do Urzędu na podwórek, milicjant szybko zameldował o przybyciu. Po chwili z urzędu wyszedł jakiś jegomość w wieku ok. 50 lat, tłusty, włosy czarne kręcone, mówił z akcentem ruskim - podszedł do nas wskazując ręką na wysypisko śmieci, mówiąc proszę tę urnę zanieść tam i wysypać. To był dla mnie szok. Ja tak wierzyłem, że to jest tak ważna sprawa a on każe głosy wysypać na śmietnisko. Nie wytrzymałem, zwróciłem się do niego i mówię, że my przywieźliśmy tę urnę z głosami ponad 30 kilometrów i pilnowaliśmy by dowieźć w całości, a pan każeś to wyrzucić na śmietnisko? W jednej chwili ten grubas, podszedł do mnie, popatrzył się i złapał za karabin odrzucił na bok a mnie chwycił za rękę wykręcił i odwrócił mnie tyłem, a to było kawał „byka”, i dał mi kilka mocnych kopniaków i powiada, a teraz spi...j do domu, ale na piechotę. No i poszedłem.

W tamtych czasach nie było komputerów i w prosty sposób manipulowali wyborami czy referendum. Natomiast dziś mając taką technikę robią to w białych rękawiczkach. Jedno jest pewne, znając dobrze Żydów i ich metody - raz zdobytej władzy nigdy jej nie oddadzą. Zapamiętaj to jeden z drugim! - Władzę odebrać im można, ale tylko siłą!

Stanisław Fiut

RZĄD PODKULIŁ OGON W SPRAWIE ROSZCZEŃ ŻYDOWSKICH

Dlaczego rząd Tuska odbył słynną „sesję wyjazdową” w Izraelu? Właśnie dowiadujemy się o tym pośrednio i z opóźnieniem - ale nikt spośród dziennikarstwa delegowanego do rządowych konferencji prasowych jakoś do tej pory o tamten wyjazd nie zapytał.

Ale po kolei. Najpierw rząd Tuska podpisał, nie wiedząc czemu, tzw. deklarację prasą, w której zobowiązał się do wspierania roszczeń dwóch żydowskich organizacji z Ameryki dotyczących tzw. restytucji mienia żydowskiego (wedle zasady „dziedziczenia rasowego”, zgodnie z którą były majątek Żydów należy się innym Żydom, nawet - jeżeli nie są spadkobiercami] na terenie Unii Europejskiej. Wprawdzie delegat ministra Sikorskiego na konferencję prasą (niestety Bartoszewski) stwierdził tuż po konferencji, że roszczenia te nie dotyczą Polski, ale po pierwsze - czemu więc podpisał tę deklarację, po wtóre - przedstawiciele owych organizacji natychmiast skontrolowali delegata oświadczeniem, że przeciwnie, roszczenia te i ta deklaracja dotyczą także Polski. Na takie dictum - rząd Tuska „podkulił ogon” i w ogóle już nie zareagował...

Potem mieliśmy ową, dziwną „sesję wyjazdową” rządu Tuska in corpore w Jerozolimie, owianą gęstą i podejrzaną mgłą tajemnicy, równie szczelną i podejrzaną jak pamiętna mgła nad Smoleńskiem. Potem (bieg spraw nabiera tempa) rząd Izraela utworzył swą agendę (HEART - Grupę Zadaniową do Odzyskiwania Majątku z Okresu Holocaustu) do wspierania roszczeniowej działalności wspomnianych organizacji żydowskich, przez co ich prywatne roszczenia stały się teraz także roszczeniami rządu Izraela. Widać konsekwencję w działaniu! Ponieważ roszczenia te noszą wszelkie znamiona próby zuchwałego wyłudzenia, tym samym do polityki Izraela wobec Polski, czyli w oficjalne stosunki Polski z Izraelem, wprowadzony został przez rząd Izraela wrogi Polsce element: zamiar ograbienia państwa polskiego.

Na ten jawnie wrogi akt Izraela wobec Polski rząd Tuska też nie zareagował. Dlaczego?

Tymczasem, ostatnio „wydało się”, że Polska w latach 1948-1971 spłaciła wszystkich emigrantów, którzy wyjechali z Polski nie tylko do USA i Kanady, ale i do Szwajcarii, Danii, Szwecji, Austrii, Wielkiej Brytanii, Francji i Grecji, pozostawiając w Polsce nieruchomości. Czyli Polska spłaciła i nikomu się już nie należy. Ale, z bliżej nieznanym powodów - władze PRL-u nie dokonały jednak, w następstwie wypłaty tych odszkodowań, stosownych wpisów w księgach wieczystych na rzecz skarbu państwa. Czyżby zrobili to nieświadomie? Daje to pretekst żyjącym jeszcze za granicą byłym właścicielom, lub ich spadkobiercom do żądania „zwrotu” tych nieruchomości mimo uzyskanego już odszkodowania, ale także ułatwia wydrwigroszom z „przedsiębiorstwa Holocaust” - teraz wspieranym oficjalnie przez rząd Izraela - ich naciski polityczne.

Wydawałoby się, że w takiej sytuacji nic prostszego - ale i pilniejszego! - jak zobowiązanie wszystkich agend rządowych [z Ministerstwem Sprawiedliwości i Ministerstwem Skarbu Państwa na czele] do natychmiastowego, w trybie pilnym i nadzwyczajnym, dokonania niezbędnej korekty w księgach wieczystych i zamknięcia tej sprawy raz na zawsze. Wymagałoby to tylko ścisłej i pilnej współpracy całej administracji rządowej, współdziałającej z administracją samorządową polecenia rządu.

Zważywszy że nasz kraj penetrowany jest dość swobodnie przez zagraniczne służby, w tym przez Mosad, można obawiać się z tej strony działań sabotażowo-dywersyjnych, zwłaszcza gdy w sprawy roszczeń (dotyczących majątku ocenianego na ok. 65 miliardów dolarów!) włączyło się już Państwo Izrael. Nawet trudno sobie wprost wyobrazić, żeby w takiej sytuacji izraelskie służby specjalne nie udzieliły stosownej „ochrony i osłony” tym żądaniom - w postaci paraliżowania, utrudniania, opóźniania czy wręcz sabotowania niezbędnej korekty ksiąg wieczystych w Polsce. Mają ku temu siły i środki. Stąd ważne jest wiedzieć, jaki był cel i z kim właściwie kontaktowali się podczas tej „sesji” wyjazdowej rządu Tuska w Jerozolimie poszczególni członkowie gabinetu? Czy podjęte zostały jakieś zobowiązania? Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której administracja rządowa po tej wizycie będzie obijać gruchy w sprawie ksiąg wieczystych, a w tym czasie rozpocznie w Polsce działalność izraelska Grupa Zadaniowa.

Uchwalona „rzutem na taśmę” przez PO i SLD ustawa o rozszerzeniu tajemnicy państwowej może tymczasem skutecznie blokować informowanie opinii publicznej, o cichej współpracy rządu z tą grupą... W im większym kryzysie pograżać się będzie Polska, tym rząd podatniejszy będzie na takie naciski, zwłaszcza że może za nimi stanąć administracja amerykańska, od której - nawet po naszym zaangażowaniu Iraku i w Afganistanie - żaden rząd polski nie próbował uzyskać zdystansowania się władz amerykańskich do tych wrogich, złodziejskich żądań. Dlaczego? Zapewne ze strachu o swój image w „światowych” mediach, albo... więc, krótko mówiąc, z koniunkturalnego oportunizmu i partyjno-osobistej prywaty. Bo czy jest jakieś inne wytłumaczenie?

Obecnie międzynarodowa sytuacja Izraela pogorszyła się: kilka państw zerwało stosunki dyplomatyczne z Izraelem, nowym władzom Egiptu coraz trudniej lawirować, głosowanie w ONZ nad uznaniem państwa palestyńskiego „grzeje” temat w wymiarze globalnym. Jest idealny moment, żeby zaproponować rządowi Izraela: albo wycofa się on z wrogiej

wobec Polski polityki i wyłączy Polskę z programu HEART, albo zagłosujemy za niepodległym państwem palestyńskim.

Ale któż by zainicjował takie posunięcie? Tusk? Wolne żarty... Mężowie swych żon - Komorowski, Sikorski?... Czy zatem ogromny majątek w końcu przejdzie w nieuprawnione, ale długie, pazerne i chwytlive łapy? Jednak gdy PO i SLD przebakują chętnie o Trybunale Stanu dla swych politycznych przeciwników, sugerując za pretekst różne głupstwa i duperele, i my przebaknijmy o tym Trybunale Stanu - za skandaliczne, koniunkturalne i oportunistyczne zaniechanie majątkowego interesu narodowego. Za skandaliczną bierność wobec jawnej wrogości!

Marian Miszalski

Za: <http://nczas.home.pl/wiadomosci/bliski-wschod/rzad-podkulil-ogon-w-sprawie-roszczen-zydowskich/>

SANACYJNA AGITKA W FORMACIE 3 D

Film ten jest propagandową agitką w najlepszym sanacyjnym stylu, w wielu miejscach wręcz fałszuje prawdę historyczną, i tak ordynarnie że nie powstydziliby się tego najlepsi specje od propagandy, nie tylko sanacyjnej.

O filmie Jerzego Hoffmana „Bitwa Warszawska 1920” napisano już sporo, z reguły krytycznie. Docenia się nowoczesną technologię, w jakiej film zrobiono i zdjęcia Sławomira Idziaka. Dobra jest także scenografia i dbałość o realia z epoki. Już jednak fabuła filmu i jego tani dydaktyzm razi wielu recenzentów. Jedni widzą w filmie niewolnicze trzymanie się schematów sienkiewiczowskich rodem z „Pana Wołodyjowskiego” czy „Potopu”, inni zarzucają filmowi kiczowatość i nieudolną próbę pokazania zbyt wielu wątków.

Media lewicowe ganią komiksowy patriotyzm, a media prawicowe zbytnią poprawność polityczną i brak odwagi... Jednym podoba się pokazanie dobrych Rosjan (kozak doński grany przez Domagarowa) i Polaka-bolszewika granego przez Adama Ferencego, innym nie podoba się, że Żydzi są w filmie pokazani jako wzorowi obywatele, którzy tylko pod karabinem idą do rewkomu.

To zdumiewające jednak, że żaden z recenzentów, tak ci z prawa, jak i z lewa, nie dostrzegł jednego bardzo ważnego elementu że film ten jest propagandową agitką w najlepszym sanacyjnym stylu, w wielu miejscach wręcz fałszuje prawdę historyczną, i to tak ordynarnie, że nie powstydziliby się tego najlepsi specje od propagandy, nie tylko sanacyjnej. Ktoś powie - dobrze, ale to jest film fabularny, nie musi być podręcznikiem historii.

Zgoda, tylko gdyby w filmie występowały jedynie postaci fikcyjne, a nie historyczne, i gdyby fabuła była całkowicie fikcyjna, a jedynie osadzona w tzw. realiach epoki - można byłoby machnąć ręką. Jednak w tym filmie na ekranie widzimy polityków i wojskowych II RP, którzy istnieli naprawdę, o których pisze się prace naukowe, którzy są na kartach podręczników. Wymieńmy tylko najważniejszych: Józef Piłsudski, Władysław Grabski, Józef Haller, Tadeusz Rozwadowski, Wincenty Witos, Władysław Sikorski...

Nie łudźmy się, ten film będzie dla setek tysięcy widzów jedynym kontaktem z historią najnowszą, tylko na podstawie tego filmu będą urabiać sobie pogląd na tamte czasy. I dlatego nie ma racji Hoffman mówiąc, że jego film nie jest podręcznikiem historii - jest podręcznikiem. W związku z tym należało zadbać o to, żeby fabuła odnosząca się do kwestii ściśle historycznych nie odbiegała za bardzo od prawdy. To był obowiązek reżysera.

Obowiązek, z którego nie wywiązał się w najmniejszym stopniu. Scenariusz pisał sam na podstawie, jak mówi, licznych lektur. Jakich, nietrudno zgadnąć. Głównie na „Roku 1920” samego Józefa Piłsudskiego - bo obraz filmowy jest powtórzeniem zawartych tam „prawd”. Dla uniknięcia zarzutów o brak konsultacji Hoffman skorzystał z porad historyka - Janusza Ciska, byłego Dyrektora Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Cisek jest piłsudczykiem uprawiającym propagandę na rzecz kultu Marszałka od lat. Był więc dla Hoffmana, który w filmie chciał bronić „Marszałka” przed rzekomymi „oszczercami” - idealnym konsultantem. Efekty współpracy tego duetu widzimy na ekranie w pełnej krasie.

Postacią centralną filmu jest grany przez Daniela Olbrychskiego Piłsudski. Rzecz charakterystyczna - w filmie jest zawsze taki sam - spokojny, wyważony, pewny siebie, dobrotliwy. Bez względu na moment, jaki jest aktualnie pokazywany. Czy to będzie okres wyprawy kijowskiej, czy okres klęski wojsk polskich, czy podejmowania decyzji, wreszcie decydującej bitwy.

Jest to oczywisty fałsz - Piłsudski był w tym czasie targany sprzecznymi nastrojami, od euforii do kompletnego załamania. Tego załamania (lipiec-sierpień 1920) u Hoffmana w ogóle nie zobaczymy. Druga generalna uwaga - wojnę w filmie Hoffmana - prowadzi ze strony polskiego dowództwa dwóch ludzi - Piłsudski i Bolesław Wieniawa-Długoszewski [Bogusław Linda]. Marszałek i czołowy birbant II RP - pomysł horrendalny. Tymczasem wiadomo, że jeśli już, to obok Piłsudskiego powinni być albo Kazimierza Sosnkowski lub Tadeusz Piskor.

Zupełnym fałszerstwem jest pokazanie momentu podejmowania decyzji o bitwie nad Wisłą. Widzimy więc Piłsudskiego przed mapą wiszącą na ścianie, który z pewnością i spokojem tłumaczy grupie groteskowo wyglądających generałów jak ma ona przebiegać. Kiedy to mówi - widzimy wystraszonego gen. Tadeusza Rozwadowskiego, który grzecznie słucha, a potem zdobywa się tylko na jedno zdanie: „To ryzykowne”. I na tym koniec, tylko tyle miał do przekazania Hoffman o udziale Rozwadowskiego w podejmowaniu decyzji o bitwie.

Widz nie dowie się, że to Rozwadowski przygotował plan tej bitwy. Nie dowiemy się, że i tak bitwa została przeprowadzona wedle innego rozkazu, który napisał już tylko Rozwadowski, a Piłsudski przyjął go jedynie do wiadomości.

Ale to nic - z filmu nie dowiemy się, że Piłsudski złożył 12 sierpnia dymisję i wyjechał z Warszawy. Tymczasem w filmie jest cały czas na miejscu, w Belwederze. Pyta Wieniawy: „Co tam na mieście?” - mimo że jest to w okolicy 15 sierpnia! Co więcej - przyjmuje defiladę wojsk mających atakować pod Radzyminem (to pewne, bo są tam czołgi „Renault”, które były tylko pod Warszawą) - choć takiego faktu nie było.

Dochodzi do tego kuriozalna scena, kiedy Piłsudski instruuje wyglądającego niczym Don Kichot z La Manchy - gen. Józefa Hallera, jak podnosić na duchu masę. Wiemy zaś, że Piłsudski uważał utworzenie dowodzonej przez niego Armii Ochotniczej za absurd a samego Hallera traktował pogardliwie. Za to nie zobaczymy żadnej sceny pokazującej Hallera w akcji, a to on, nie Piłsudski, dwoił się i troił na linii frontu i na tyłach, niezmordowanie zagrzewając Polaków do walki.

Widzimy też ks Adamskiego w otoczeniu facetów w czarnych garniturach [na 100 proc. Endecy], który rzuca Piłsudskiemu: „Ta zdrada jest tutaj”. Nie ma jednak wyjaśnień dlaczego? Bo wtedy dotarło do opinii publicznej, że w 1919 Piłsudski prowadził tajne rokowania z bolszewikami. Pokazany jest także - i owszem - premier Władysław Grabski, tyle, że podczas pierwszej rozmowy z Piłsudskim, gdzieś w kwietniu 1920] nie był jeszcze premierem [był nim Leopold Skulski].

No i na koniec Wincenty Witos - Piłsudski mówi mu, żeby tworzył rząd, a co Witos ma do powiedzenia? Zgadza się, ale ma jeden warunek - żeby mógł pojechać do domu na żniwa!

Powtarzam raz jeszcze - film ma swoje prawa, ale to nie upoważnia nikogo do fałszowania faktów. Efekt mamy taki jaki mamy - czytanekę dla dzieci rodem z lat 30-tych. XX w. Szkoda wysiłku tylu ludzi zaangażowanych w realizację tego filmu. Kult Piłsudskiego już od lat wylewa się zewsząd, a Hoffman uznał, że jego misją jest „obrona Marszałka przed oszczercami”. No i zamiast dobrego filmu mamy agitkę w formacji 3 D.

Jan Engelgard - <http://engelgard.pl/?p=476>

CZY POLSKA NIE POPEŁNIŁA POMYŁKI STULECIA?

*Książka Jana Engelgarda pt. **Kłątwa generała Denikina!***

Czy Polska nie popełniła pomyłki stulecia nie udzielając w 1919 r. wsparcia wojskom gen. Antona Denikina w walce z bolszewikami? Jakie były kulisy decyzji podjęcia przez Józefa Piłsudskiego tajnych rokowań z bolszewikami? Kto w Moskwie sprzyjał Piłsudskiemu? Czy Denikin był rzeczywiście wrogo nastawiony do Polski? Wydarzenia historyczne śledzimy razem z bohaterami powieści - rosyjskim oficerem wywiadu Sił Zbrojnych Południowej Rosji Piotrem Goremkinem i współpracującą z nim Marią Biełozierską, Rosjanką mieszkającą w Polsce. Czy uda się im przekonać Polaków do zmiany samobójczej polityki? Akcja powieści toczy się w Warszawie, Poznaniu, Paryżu, Noworosyjsku, Taganrogu, Mińsku Litewskim, Moskwie i Bobrujsku. Obok postaci fikcyjnych przez karty powieści przewijają się postaci historyczne: - gen. Anton Denikin, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, płk Stanisław Haller.

Czy kłątwa gen. Denikina spełniła się? Czy miał on rację przewidując, że Polska ciężko zapłaci za to, że w 1919 nie pomogła Rosji? Książka jest także głosem w dyskusji na temat polsko-rosyjskich relacji w wieku XIX i XX.

PONIŻEJ JEDEN Z FRAGMENTÓW POWIEŚCI:

Warszawa, 24 lipca 1919

Samochód przydzielony do wojskowej misji brytyjskiej w Warszawie wjechał w Aleje Ujazdowskie i kierował się ku Belwederowi. Gen. Tom Briggs siedział na tylnym siedzeniu i ciekawie rozglądał się naokoło. Nie znał dobrze Warszawy, ale już po kilku dniach bardzo mu się podobała. Nie myślał jednak o tym - koncentrował się na czekającej go za kilka minut rozmowie z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim. Siedzący obok gen. Carton de Wiart udzielił mu kilku rad, sporo mówił o tym, jakim człowiekiem jest Piłsudski. Briggs był zaskoczony tym, czego się dowiedział. Socjalista, przed laty biorący udział w napadach na pociągi, w czasie wojny pozostający, de facto, na służbie Niemiec - staje na czele państwa polskiego? Jak to w ogóle było możliwe?

- Jak mam tytułować Piłsudskiego? - zapytał Briggs.

- Najlepiej niech mówi pan per „Panie Naczelniku”, niektórzy mówią do niego „panie generale”, ale to jest niezręczne - odpowiedział de Wiart.

Te rozważania przerwał towarzyszący obu generałom kpt. John Nichols, który - miał jednocześnie notować przebieg spotkania z Piłsudskim.

- Panie generale, dojeżdżamy do Belwederu.

Samochód skręcił w lewo w bramę i wjechał na spory dziedziniec przed wejściem do niezbyt dużego pałacyku. Drzwiczki do samochodu otworzył czekający już na gościa młody polski oficer w mundurze porucznika.

- Panowie generałowie, melduje się por. Mączyński. Proszę za mną.

Weszli po kilku schodkach do wejścia, gdzie czekał kolejny oficer.

- Melduje się kpt. Stanaszek. Proszę chwileczkę poczekać, Naczelnik Państwa za chwilę wyjdzie.

De Wiart był w Belwederze już kilka razy, więc raczej nie intrygował go wystrój pałacyku. Za to Briggs rozglądał się wokoło. Był znawcą sztuki i architektury, więc ocenił od razu wartość obiektu, w którym się znajdowali, choć nie był w stanie ocenić znaczenia wszystkich obrazów i mebli które widział. Nagle otworzyły się drzwi i wyszedł przez nie człowiek średniego wzrostu w szaroniebieskim mundurze. Briggsowi od razu rzuciły się jego oczy, pełne iskier i jakiejś tajemniczości. Patrzyły na niego spod krzaczastych brwi.

- Witam pana, generale - zwrócił się po francusku do de Wiarta Piłsudski.

- Dzień dobry Panie Naczelniku, dziękuję, że zgodził się pan nas przyjąć. Przedstawiam panu gen. Toma Briggsa, do niedawna naszego oficjalnego przedstawiciela Brytanii przy wojskach gen. Denikina.

- Ależ nie ma za co dziękować Zawsze ceniłem Anglię i jej armię. Poza tym, teraz jesteście naszymi sojusznikami.

Briggs uznał, że początek jest dobry. Przyjrzał się bliżej Piłsudskiemu. Nie mógł sobie jakoś wyobrazić, że ten człowiek napadał kiedyś na pociągi. Po wejściu do gabinetu, Piłsudski poprosił gości, ażeby usiedli. Poprosił o herbatę i spytał:

- Co pana generała sprowadza do Polski? - zwrócił się do Briggsa.

- Panie Naczelniku, byłem przez kilka miesięcy przedstawicielem Brytanii przy Siłach Zbrojnych Południowej Rosji. Moja misja dobiegła końca, zastąpił mnie gen. Holman. A przed powrotem do Londynu chciałem przyjechać do Warszawy i przekazać panu garść informacji i spostrzeżeń. W tej chwili toczy się w Rosji walka na śmierć i życie między bolszewizmem a prawdziwą Rosją. W moim przekonaniu ten rok jest decydujący. Jak pan zapewne wie, mój kraj udziela wojskom Denikina wszechstronnej pomocy w zaopatrzeniu. Dzięki temu może on nie tylko się bronić, ale i atakować. Kiedy wyjeżdżałem z Noworosyjska wojska Denikina kontynuowały natarcie na Kursk i Kijów. Mam do pana pytanie i prośbę, mówię w imieniu Brytanii, czy dla dobra Europy, w tym i Polski, nie zgodziłby się pan na nawiązanie kontaktu operacyjnego z dowództwem Sił Zbrojnych Południowej Rosji i omówienie kwestii współdziałania armii polskiej i rosyjskiej? Tam, powiem jasno, wszyscy tego oczekują.

Piłsudski przez cały czas, kiedy mówił Briggs siedział nieporuszony. Jego twarz nie zdradzała emocji, nie można było też odczytać co myśli o tym wszystkim i jakie są jego odczucia. Kiedy Briggs skończył, Piłsudski westchnął i odpowiedział:

- Panie generale, Polska jest młodym państwem, istniejemy ledwie kilka miesięcy, próbujemy budować wszystko od nowa. Nie mieliśmy niepodległości od ponad 100 lat, to są trzy pokolenia! Zaczynamy praktycznie od zera. W takiej sytuacji nie możemy zbyt pochopnie szafować siłami, których i tak nie mamy zbyt wiele. Ja coś o tym wiem. Nasza historia w XIX wieku to pasmo walk bez nadziei na zwycięstwo - traciliśmy najlepszych ludzi, potem ci, co ocalili szli na zesłanie albo na emigrację. Tutaj, w tym pałacu mieszkał rosyjski namiestnik, który na początku XIX wieku czuwał nad tym, żebyśmy jako naród nie zerwali się ze smyczy. I jak skończył? Pewnej nocy musiał uciekać tajnym przejściem przed patriotami, którzy podnieśli bunt. Mogę panu pokazać, gdzie to było. Tak, my mamy bardzo wiele smutnych doświadczeń. Mało kto nas rozumie.

Briggs słuchał z coraz większym zdenerwowaniem. Piłsudski wyraźnie unikał zajęcia stanowiska. Postanowił jednak wytrwać do końca jego wypowiedzi, aż do chwili, kiedy sformułuje jakąś odpowiedź.

- Moje życie było znaczone tymi wszystkimi tragediami, jakich doświadczał naród. Byłem konspiratorem, siedziałem w twierdzy, potem zesłano mnie na Syberię. Powstać z kolan - to był mój program. Nie powiem, że bym miał wtedy poparcie. Naród żyjący w niewoli karleje, przystosowuje się do sytuacji, przestaje marzyć. My byliśmy niczym budziciele, ale to właśnie sprawiało, że traktowano nas wrogo. Nikt nie lubi, kiedy chce się go zbudzić z letargu. Bo i po co? - pyta. Jakoś przeżyje się, doczeka się lepszych czasów. Ja nie chciałem czekać, chciałem czynu, ale czynu, który miałby szansę na zwycięstwo.

Briggs ledwie się powstrzymywał, ten wykład stawał się nie do zniesienia. Przybył tu z konkretną sprawą, a jego interlokutor uciekał we wspomnienia.

- Tak, panie generale, losy narodów są wielką areną, na której ciągle trwa walka o przetrwanie. My przetrwaliśmy i powstaliśmy z kolan. Mówi pan że Rosja walczy o przetrwanie. Która Rosja? - pytam pana. Ja znałem tę Rosję, która zakulała mnie w kajdany i odebrała godność. Teraz walczy, niech walczy, zobaczymy co z tego wyniknie.

- Czy mam z tego wnosić, że Polska nie zechce współdziałać z Denikinem? Panie Naczelniku, sam Denikin i jego najbliższe otoczenie jest do was bardzo przychylnie nastawione. Oni na was liczą. Ta walka nie jest, jak pan twierdzi, tylko wewnętrzną walką w Rosji. To jest walka o kształt naszej cywilizacji na dziesiątki lat... Nie może pan kierować się tylko złymi wspomnieniami.

Piłsudski spojrział chmurnie na Briggsa.

- Tu nie idzie o wspomnienia. Ja nie mogę decydować o rzuceniu na szalę naszych sił w imię nie wiadomo czego. Poza tym, ja naprawdę nie mam możliwości do takich operacji. Walczymy teraz z bolszewikami i Ukraińcami. Na zachodzie też musimy trzymać wojsko, bo nie wiadomo co zrobią Niemcy.

- Czyli mam przekazać w Londynie, że Polska odmawia współdziałania z Denikinem?

Piłsudski zmarszczył brwi i popatrzył na Briggsa.

- Na razie nie ma z kim współdziałać. Nasze wojska są daleko od Denikina. Ale dobrze, postaram się wysłać do niego swojego przedstawiciela w celu nawiązania kontaktu.

- To już by było coś! Panie Naczelniku, o ile mi wiadomo Denikin chciałby się za panem spotkać w dogodnym miejscu.

- Ja z Denikinem? No wie pan generale, to nie będzie łatwe, gdzie niby to miałyby nastąpić? - Piłsudski był wyraźnie zaskoczony.

- Choćby w Kijowie. Wojska Denikina zajmą to miasto za kilka tygodni, a wy też zbliżacie się do niego.

- W Kijowie? A jak pan sądzi, generale, czy Denikin przyjmie mnie tam jako poddanego jednej niepodzielnej Rosji czy jako przywódcę niepodległego państwa? – sarkastycznie zapytał Piłsudski. - I czy tereny, które teraz zajmują moi żołnierze, Denikin uznaje za rosyjskie czy łaskawie uznałby je za nasze?

- Panie Naczelniku ja znam obawy Polaków, ale naprawdę musicie wznieść się ponad to, bo są sprawy ważniejsze... Tak nie można rozumować!

- Pan wie swoje, a my tu wiemy swoje, bo pan traktuje Rosję jak jedną z kart na stoliku do gry w brydża, a dla nas to nie jest układanka, tylko ponad 200 lat upokorzeń i klęsk.

- Ta Rosja wam już nie zagraża, a bolszewicy, jeśli wygrają, przyniosą wam zagładę - mówi Briggs.

- Doprawdy? - pyta Piłsudski. Proszę mi wierzyć, damy sobie z nimi radę.

- Czyli co mam przekazać rządowi w Londynie? - zagrał jeszcze va banque Briggs.

- Proszę powiedzieć, że wyślę w najbliższym czasie mojego przedstawiciela do Denikina, i nawiążę z nim kontakt, ale mówiąc szczerze nie bardzo chce mi się wierzyć w jego zwycięstwo, ale któż to wie.

Piłsudski wstał dając do zrozumienia, że audiencja jest skończona. Briggs i de Wiart zerwali się z krzesel.

- Mimo wszystko liczę, panie Naczelniku, że Polska nie popełni błędu. Macie wielką szansę na odegranie doniosłej roli w Europie - odezwał się Briggs.

- Tak, zgadzam się, mamy wielką szansę, na pewno jej nie zmarnujemy.

Podał rękę Briggsowi i de Wiartowi przy samych drzwiach.

- Do widzenia panowie. Myślę, że historia osądzi, kto miał rację - powiedział na pożegnanie Piłsudski.

De Wiart, który wysłuchał całej rozmowy z niepokojem zatrzymał się jeszcze na chwilę, odwrócił się i dobitnie powiedział:

- Panie Naczelniku, o naszej rozmowie poinformuję drogą służbową nasz rząd, który oczekuje od Polski współdziałania z Denikinem. Niech pan tego nie lekceważy. Znamy się dobrze, Anglia pana ceni i popiera. Jednak oczekivalibyśmy od pana współpracy i otwartości na nasze propozycje. Sprawa jest bardzo poważna, nie możecie kierować się tylko resentymentami historycznymi, to jest droga donikąd.

Piłsudski nic nie odpowiedział, spojrział jedynie na de Wiarta spod krzaczastych brwi, kiwnął głową i wycofał się do swojego gabinetu. Kiedy zamknęły się drzwi, Naczelnik Państwa podszedł do biurka, podniósł słuchawkę telefonu i poczekał na zgłoszenie się centrali.

- Proszę natychmiast do mnie Becka.

Józef Beck był wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego. Był zaufanym Piłsudskiego i ojcem późniejszego ministra spraw zagranicznych Polski też Józefa Becka. Wszedł do gabinetu po dwóch minutach.

- Melduję się, panie Komendancie.

- Niech pan siada. Wie pan kto u mnie był? Gen. Briggs, przyprowadził go tutaj do mnie de Wiart. Namawiał mnie, w imieniu rządu angielskiego, do udzielenia pomocy Denikinowi. Pan sobie wyobraża, ja miałbym udzielać pomocy Denikinowi! On chyba nie wie na jakim świecie żyje. Musiałem go rzecz jasna potraktować dyplomatycznie, obiecałem wysłanie do Denikina naszego przedstawiciela. Jednak z tym będę zwlekał jak tylko się da. Poza tym, jak mi się zdaje, w Anglii opinia jest bardzo podzielona na temat dalszej pomocy dla białych. Briggs reprezentuje opcję Churchilla, a nie Lloyd Georga. Ale dość o tym. Niech pan referuje jak nasze rozmowy w wiadomej sprawie.

- Panie Komendancie Julian Marchlewski przejechał przez Warszawę, jadąc z Berlina do Moskwy. Nasi z PPS gadali z nim, jest skłonny do daleko posuniętych rozmów. Teraz Kossakowski i kpt. Boerner rozmawiają z nim w Białowieży. Myślę, że za parę dni będziemy mieli pełny raport.

- To dobrze, na razie to wstępna gra. On pojedzie do Moskwy i przekaże wszystko Leninowi i Dzierżyńskiemu. Jak sądzę oni nie odrzucą propozycji. Nie mają wyjścia, Denikin dobiera się im do skóry a my możemy być dla nich jedynym ratunkiem. Druga runda nastąpi za parę tygodni. Tylko jedno musi być przestrzegane jak nigdy dotąd - nikt, absolutnie nikt nie może się o tym dowiedzieć.

- Ależ panie Komendancie, oczywiście, mamy w tej sprawie doświadczenie.

- Ten Kossakowski pewny?

- Pewny, to nie nasz człowiek, ale on wierzy, że pan Komendant działa w najlepszych intencjach. Jestem jego pewien.

- A, i jeszcze jedno. Chcę mieć wszystkie dane na temat działających w Warszawie Rosjan. Sprawdźcie czy nie mają jakichś kontaktów z endekami i oficerami z dawnej armii rosyjskiej. Muszę wiedzieć kto się z kim kontaktuje, co robi ten Frołow, który chce się ze mną koniecznie widzieć. No i dostarczać mi odszyfrowane depeche radiostacji Denikina. Codziennie muszę mieć meldunki o tym, jak wygląda sytuacja na froncie. Powiedźcie też tym z PPS, żeby nasilili atak

na endecję, mają ich dyskredytować jako wysługujących się Rosji. Opinia publiczna musi być zniechęcona do jakichkolwiek myśli o naszej solidarności z białymi.

Piłsudski zamilkł jakby zastanawiając się czy wszystko powiedział, po czym stwierdził jedynie:

- Mnie namawiać do pomagania Moskalom, coś takiego.

Za: <http://www.konserwatywizm.pl/artykul/2065/czy-polska-nie-popelnila-pomyłki-stulecia-nie-udzielajac-w-1>

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Armia Wielkopolska, która liczyła w sumie 75 tys. żołnierzy w porównaniu do I Brygady Józefa Piłsudskiego liczącej 5 tys. była znaczącą siłą.

Powstanie Wielkopolskie miało miejsce w latach 1918-19 r. Była to walka Polaków o powrót ziem zaboru pruskiego do Polski. Rozpoczęta 27.XII.1918 r. w Poznaniu objęło wiele miast Wielkopolski. Zakończyła się 16.II.1919 r. rozejmem w Trewirze i przyłączeniem wyzwolonych terenów do Polski. Potwierdzenie tej decyzji nastąpiło podczas konferencji pokojowej w Wersalu. W dziejach Polski jest to jedyne duże powstanie, które zakończyło się sukcesem.

Był to sukces, który od czasu rozbioru Rzeczypospolitej nie miał miejsca. Nie był to sukces przypadkowy, tylko konsekwentna praca w dążeniu do zwycięstwa. Oczywiście nie doszło by do niego gdyby nie wybuch I Wojny Światowej i podziału zaborców na dwa obozy. Jednak największą zasługę ma ludność Wielkopolski a zwłaszcza Poznania.

Naczelna Rada Ludowa (NRL) był to organ, który powstał jeszcze przed powstaniem wielkopolskim. Organizował ludność lecz bez określonego terytorium działania. Szczególną zasługą NRL, było zorganizowanie ludności polskiej jako siły zbrojnej i cywilnej. W tym większa to zasługa iż w tym czasie Polacy nie mogli się organizować pod pieczę Państwa Polskiego. Dlatego zaczęli działać podstępem. Słabnące siły niemieckie w reencji poznańskiej, spowodowały podjęcie działań przez władze w Berlinie. Podjęli oni próbę zorganizowania nowych zgrupowań na wschodnich rubieżach Rzeszy. W reencji poznańskiej wykorzystali to Polacy, którzy sami zgłaszali się w dużej liczbie, a natomiast ludność niemiecka w znacząco mniejszej.

Kolejni nowi przyjmowani byli głównie przez Polaków co dawało możliwość dyplomatycznego odrzucania osób pochodzenia niemieckiego. Taką sytuację przedstawił w swojej książce - Ryszard Zieliński, gdzie oceniający przyjęcie Niemca powiedzieli tak: *"Formujemy poznańskie bataliony Straży Bezpieczeństwa, nie mamy zatem upoważnienia do przyjmowania nikogo spoza Poznania..."* (R. Zieliński, Powstanie Wielkopolskie 1918-1919, s.14.) Oczywiście nie mogli oni działać zbyt ostentacyjnie, gdyż *"Polskie kompanie rosły w błyskawicznym tempie, niemieckie nie. Aby zaś sprawa nie wyglądała rażąco, z Polaków o niemieckim brzmieniu nazwiska formował Paluch osobne kompanie"* (op. cit., s.14.).

Działalność na płaszczyźnie formowania zgrupowań wojskowych niebyła jedynym, ale jednak najbardziej ze znaczących, które przyniosło po wybuchu powstania wielkie plusy. Dzień przed wybuchem powstania do Poznania przybył Ignacy Paderewski. Przybycie było pod wielkim znakiem "?". Ponieważ władze niemieckie nie chciały się zgodzić na to aby podróż jego z Gdańska do Warszawy przebiegała przez Poznań. Powodem była obawa władz niemieckich, które widziały możliwość rosnącego zagrożenia utraty ziemi wielkopolskiej na rzecz Polski.

27 grudnia 1918 r. po południu dochodzi w Poznaniu do strzelaniny tuż przy Prezydium Policji mieszczącej się w budynku Teatru Miejskiego i Hotelu bazar. Poległ Franciszek Ratajczak w walkach o Prezydium Policji. Powstanie wybuchło również poza Poznaniem. Wyzwolono: Szamotuły, Środę Wielkopolską, Pniewy, Opalenicę, Buk, Trzemeszno, Wrześnię i Gniezno. Polacy opanowują Dworzec Główny w Poznaniu, Poczta Główną i część fortyfikacji miejskich. Był to początek zwycięskich walk Armii Wielkopolskiej.

Armia Wielkopolska, która liczyła w sumie 75 tys. żołnierzy w porównaniu do I Brygady Józefa Piłsudskiego liczącej 5 tys. była znaczącą siłą. Dowódcami Armii byli kpt. Stanisław Taczak, który sprawował swą funkcję jako dowódca tymczasowy od 28.XII.1918 do 8.I.1919. Następcą był gen. Józef Dowbór-Mościcki, który pełnił funkcję do 28 sierpnia 1919 r., kiedy to Armia Wielkopolska została włączona w struktury Wojska Polskiego. Znaczącymi zwycięskimi bitwami, które można wymienić m.in. 8.I.1919 pod Śleszynom; 11.I.1919 pod Zbąszyniem i Szubinem; 3.II.1919 pod Kcynią.

Powstanie Wielkopolskie to nie tylko walka na polu militarnym. Walka toczyła się także na polu dyplomatycznym. NRL 14.I.1919 wystąpiła do Romana Dmowskiego o pomoc w zawarciu rozejmu. Powstańcy upatrywali w nim nadzieje, jako przedstawiciela Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. *"Wielkopolska zastanie włączona w granice Rzeczypospolitej"* 29.I.1919 r. Roman Dmowski wygłosił na posiedzeniu Najwyższej Rady Państw Koalicyjnych przemówienie, w którym uzasadnił prawa Polski do ziem Zaboru Pruskiego.

16 lutego 1919 roku w Trewirze został przedłużony rozejm między państwami Ententy a Niemcami, który objął również front wielkopolski. Jednocześnie Armia Wielkopolska została uznana za wojsko sprzymierzone. Wcześniejszy układ nie obejmował wielkopolski w układzie rozejmu. Potwierdzeniem sukcesu Powstania Wielkopolskiego - był podpisany 28.VI.1919 r. Traktat Wersalski przez Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, gdzie zostały ustalone granice zachodniej Polski, w skład której weszła ziemia wielkopolska.

Na koniec trzeba powiedzieć szkoda, że tak mało pisze się i mówi o tym powstaniu, a przecież był to zryw zwycięski i tak znaczący dla dopiero co tworzącego się - po latach niewoli - nowego organizmu państwowego.

Szczepan Ostrowski - za: <http://www.endecja.pl/historia/artukul/1>

STRUKTURA I DZIAŁANIA RZĄDU ŻYDOWSKIEGO W POLSCE – CZĘŚĆ III (ostatnia)

PRZEŚLEDŹMY JAK DZIAŁA LIBERALIZM

Jest dość powszechnie znane hasło liberałów że „Państwo jest tym bogatsze, im jest jego mniej”. Weźmy więc przypadek że tego państwa nie ma w ogóle, i zastanówmy się, jak będzie działać ekonomia.

Załóżmy że wszyscy na początku są równi i mają dokładnie tyle samo majątku i wpływów. Jest to założenie teoretyczne, pomocne do zobrazowania działania liberalizmu. Jednak gdy nie ma takiej równości w początkowym okresie, wówczas nic a nic to nie zmienia w systemie funkcjonowania tej ideologii, a jedynie daje większe możliwości tym którzy mają w początkowym okresie więcej majątku i/lub wpływów.

W początkowym okresie powstaną różne, mniejsze i większe, firmy które będą - oferować takie czy inne produkty społeczeństwu. Będzie następować konsolidacja, czyli wykupywanie jednych firm przez inne, by w ostatecznym rozrachunku na rynku pozostało zaledwie kilka przedsiębiorstw składających się z wielu zakładów produkcyjnych produkujących większość produktów. I te przedsiębiorstwa będą własnością małej grupy ludzi, która utworzy swoje własne środowisko socjalne, w której się będzie obracać, znać się, wspólnie planować i prowadzić interesy, życie społeczne i rozrywkowe (pikniki, wakacje, gry, wyścigi konne lub inne itd). Nawiąże się więc bliska i pokoleniowa znajomość, zażyłość i współpraca.

Największym zagrożeniem dla tego stylu życia jest pojawienie się nowej konkurencji (nowy wynalazek, lepszy i bardziej pracowity zarządca, zadowolający się niższymi benefitami). Jest więc oczywistym, że stara gwardia „nacyjna” nie pozwoli nowemu „przybyszowi”, czyli nowej konkurencji, zaistnieć na rynku i zrobi wszystko by go wyeliminować z gry. Może go wykupić, może chwilowo obniżyć ceny na swoje produkty poniżej kosztów produkcji tak, aby nowy przybysz zbankrutował - po czym znowu podniesie ceny; może poprzez swoje wpływy nie pozwolić na otrzymanie pożyczki potrzebnej na rozwój, może wreszcie posunąć się do bardziej drastycznych metod, a więc zastraszania a nawet eliminacji delikwenta.

Zwykle jednak, stara gwardia stworzy taki system, że niemożliwym będzie, aby ktokolwiek nowy pojawił się na rynku. Stworzy swoje własne przepisy i prawa, swoje własne sądownictwo, swoje własne banki a nawet pieniądź, swoje własne media, swój własny urząd patentowy (mający za zadanie w istocie zniszczenie nowych pomysłów i wynalazców), swoją własną policję, a nawet swoje własne grupy przestępcze do czarnej roboty i do trzymania „buzi zamkniętych w kubel”. Tak więc skutkiem liberalizmu jest totalitaryzm i niewola. Zatem pod hasłami wolności społeczeństwo samo doprowadzi siebie do niewoli.

Jeśli założymy że państwo jednak istnieje, lecz jest słabe, to ta mała grupa która dojdzie do majątku jako pierwsza, będzie korumpować to państwo i wprowadzać przepisy i zarządzenia wygodne dla siebie, z podobnym skutkiem jak w przypadku całkowitej kontroli. Jednak w przypadku istnienia państwa musi się ciągle liczyć z możliwością restrykcyjnej reakcji państwa w przypadku dojścia do władzy osób kierujących się nie zasadami własnych korzyści, lecz zasadami sprawiedliwości i dobra społecznego.

Tak więc ta mała grupa osób kontrolująca ekonomię, będzie starała się za wszelką cenę zmniejszyć rolę państwa (przynajmniej w ekonomii), osłabić je i promować takie poglądy, które są w ich interesie. Ich celem bowiem zawsze będzie likwidacja tego państwa w celu objęcia bezpośrednich totalitarnych rządów nad społeczeństwem. Do osiągnięcia tego celu nie ma lepszej metody, niż dokonania tego rękami samego społeczeństwa przez przekonanie go do słuszności ideologii liberalizmu, która w istocie jest ich zgubą.

Można mieć błędne przekonanie, że osoby które pierwotnie wzbogacą się, mają silne poczucie moralności i sprawiedliwości i nie będą dążyć do totalitarnego systemu. Oczywiście mogą tu być jednostki, jednak w praktyce, w przypadku, braku nadrzędnej uczciwej kontroli nad tym procesem, grupy przestępcze składające się z najbardziej wyrachowanych i brutalnych elementów zdobędą kontrolę i to one będą dyktować prawo i zasady postępowania.

Zahamuje to jednak rozwój ekonomiczny, który zależy od wynalazków i nowych dobrych pomysłów. Te zaś - tworzą zwykle ludzie delikatni, z wyobraźnią i wizją. Do tego potrzebują odpowiednich warunków, gwarancji benefitów i motywacji ekonomicznej. Jeżeli rządy będą sprawowane przez brutalne elementy, które żerują na społeczeństwie poprzez jego dominację, ludzie kreatywni nigdy nie będą mieć możliwości prawidłowego funkcjonowania, bo rządcom nie będzie zależało na ich promowaniu.

Że tak właśnie będzie można się przekonać analizując sytuację tam gdzie państwo, jako instytucja, nie miało nic, lub bardzo mało, do powiedzenia. W puszczy Kolumbijskiej nie było w ogóle państwa, lecz panowała totalna wolność, nie tylko gospodarcza. Ponieważ nie było tam państwa, lukę tę wypełniła inna organizacja o charakterze totalitarnym - międzynarodowa mafia, która ze względu na sprzyjające warunki rozwinęła produkcję narkotyków na wielką skalę, co z kolei spowodowało olbrzymi napływ kapitału rządu dziesiątek miliardów dolarów.

Pieniądże przelewały się do tego stopnia, że nawet ich nie liczono, lecz \$ 100 banknoty układano w paczki, które ważono i na tej podstawie określano kwotę. Jednak to nie spowodowało rozwoju ekonomicznego tego regionu ani

nawet państwa kolumbijskiego. Pomimo, że był pełny liberalizm, powstały jedynie chatki z dykty, w znacznej mierze przeznaczone na burdele. Pojawiła się przemoc, zanik wolności osobistych i praw oraz podporządkowanie lokalnej ludności przywództwu organizacji mafijnej. Pełny liberalizm spowodował utratę wolności.

Tak więc już na podstawie tej intelektualnej analizy widzimy że musi być organ nadrzędny, który gwarantuje **sprawiedliwość** - która to wypływa z **prawdy i moralności** - a które to z kolei wypływają z wiary. Tym organem nadrzędnym może być tylko państwo kierowane przez moralne osoby które jest pod kontrolą narodu i którego przepisy prawa wywodzą się z nadrzędnego prawa moralnego.

Tak więc problemem nie jest państwo, jak twierdzą liberałowie, lecz siły które to państwo korumpują. **Zamiast więc walczyć z państwem - jak postulują liberałowie - należy walczyć z siłą korumpującą państwo, a którą to siłą właśnie liberałowie często reprezentują i działają w jej interesie.** Należy więc odzyskać państwo Polskie a nie zniszczyć.

Brak głębszego zrozumienia obecnych procesów politycznych powoduje, że pozornie patriotycznie brzmiące hasła i ideologie, mogą w istocie być narzędziami, służącymi do niszczenia naszego narodu i gospodarki, a popierając te ideologie stajemy się bezmyślnymi narzędziami własnego samozniszczenia. Ideologia obecnie używana do naszego podboju to liberalizm i tzw: „wolny rynek”. Wolny rynek w istocie nie istnieje, a zamiast niego - jest tzw. „wolny rynek” czyli zorganizowana grupa monetarno-finansowa działająca na zasadzie mafijnej. Czego przykładem jest tu Balcerowicz.

Wiara w istnienie rzeczywistego wolnego rynku i propagowanie haseł liberalnych powoduje przejście naszego majątku przez tę grupę monetarno-finansową, a nas oddaje w niewolę ekonomiczną, choć w imię szczytnych haseł o dawaniu nam wolności. Nasza ekonomia może być albo pod kontrolą tzw. „wolnego rynku”, albo pod kontrolą państwa, które bardziej lub mniej może być pod kontrolą narodu. Głoszenie więc liberalnych haseł antypaństwowych w stylu „im państwa mniej tym lepiej” jest próbą całkowitego pozbawienia narodu możliwości obrony.

Problemem nie jest państwo. Problemem jest korupcja państwa przez tzw. „wolny rynek” który wcale nie jest wolny, lecz znajduje się pod kontrolą ścisłej, sterowanej z zagranicy, małej grupy ludzi, którzy ten „wolny rynek” symulują. W istocie jest tam stosowany podwójny standard. Wolny rynek jest wolny dla każdego żyda i obowiązują między nimi prawa rynkowe. W przypadku konkurencji ze strony gojów, ten tzw. „wolny rynek” działa jak monolit i jest monopolem.

W Polsce następowało zarówno osłabienie siły państwa i korupcja w latach 1990-tych, kiedy to liberałowie dokonywali masowego rabunku dobra narodowego - i uchwalali prawa które to umożliwiały taki rabunek międzynarodowym korporacjom - jak i uchwalanie fałszywych praw po 2000-cznym roku. Tak więc obecnie państwo stoi na straży bezprawia i przestępców. Nie jest to jednak powód do zniszczenia tego państwa, bo wówczas w to miejsce wejdzie inna organizacja nadrzędna, czyli Unia Europejska lub zaborca, na którą Polacy nie będą mieć większego wpływu i możliwości naprawy. Nie ma bowiem pustki.

Obecnie obowiązujące prawo wywodzące się z różnych błędnych ideologii, choć uchwalone w imię narodu - takim prawem nie jest, gdyż było uchwalone poprzez konspiracyjną i zorganizowaną grupę przestępczą działającą w swoim własnym interesie, a nie narodu (choć grupa ta twierdziła co innego), tak więc i zobowiązania wynikłe z tych praw (np. długu zagranicznego) nie obowiązują ani narodu ani państwa polskiego, lecz jedynie tę grupę przestępczą.

Prawa uchwalone w ostatnim 20-leciu nie wywodzą się z nadrzędnego prawa moralnego, są więc nieważne i zasada *ex post facto*, do zmian po 1989 r., nie obowiązuje. Jeśli więc do władzy dojdzie reprezentacja narodowa ma ona pełne prawo moralne odrzucić wszelkie zmiany i prawa uchwalone po 1989 r., uchwalić prawa sięgające wstecz i dokonać takich zmian które są w interesie narodu.

Państwo nie powinno być słabe, ale silne, aby zapewnić sprawiedliwe działanie rynku. Aby państwo było silne, musi mieć narodowy rząd, który dba o interes państwa i obywateli i jest pod ciągłą rzeczywistą (a nie iluzoryczną) kontrolą narodu. Sejm powinien być pod bezpośrednią kontrolą społeczeństwa, które powinno mieć możliwość odrzucania każdego prawa w referendum i odwołania w każdym momencie swoich przedstawicieli. Oczywiście to, jakie wybory będą dokonywane przez społeczeństwo, zależy od jego świadomości - i tutaj wchodzimy w sprawę edukacji prawdziwej historii i kwestię mediów, które powinny mieć zapewnioną wolność, lecz w głoszeniu prawdy a nie kłamstwa.

Jest jedna główna siła która korumpuje rząd, oglupia społeczeństwo i wpływa na to, kto jest wybrany w wyborach. Problem jest w pozbyciu się tej siły, a nie państwa. Aby wyleczyć organizm należy pozbyć się wirusów, tak i tu należy pozbyć się pasożytów. Innej drogi nie ma. Drzewo nigdy nie będzie zdrowe i nie osiągnie swego potencjału, gdy rośnie na nim grzyb i wysysa życiodajne soki.

Hasło liberałów: „Państwo jest tym bogatsze, im jest jego mniej” jest fałszywe.

Prawdziwe jest natomiast hasło: „Państwo jest tym bogatsze, im jest bardziej sprawiedliwe”.

Co mówią Protokoły na temat liberalizmu:

Protokół 1.3

„Wolność polityczna jest ideą, nie zaś faktem. Idee te trzeba umieć stosować wówczas, kiedy zachodzi potrzeba zjednoczenia dla swojej partii sił narodu przy pomocy przynęty ideowej, o ile partia ta zamierza zwalczyć inną, stojącą u steru władzy.

Zadanie staje się znacznie łatwiejsze, jeżeli przeciwnik zarazi się również ideą wolności, czyli tak zwanym liberalizmem, dla której poczyni ustępstwa kosztem władzy. Wówczas uwydatnia się triumf teorii naszej: natychmiast ręka nowa według praw natury, chwytą porzucone wodze władzy, bowiem ślepa siła narodu nie może się ani dnia jednego obyć bez kierownictwa, i nowa władza tylko zajmuje miejsce dawnej, zwałtłonej wskutek liberalizmu”.

Tak więc liberalizm głoszony, świadomie lub nie, przez niektóre osoby i partie, jest jedynie ideą a nie faktem i ma służyć do innych ukrytych celów, jak tworzenia podziałów w społeczeństwie na różne obozy i walki między nimi, które mają ich wzajemnie zniszczyć i w ten sposób doprowadzić do osiągnięcia władzy przez siłę niewidoczną, lecz stosującą prawa natury. Ta teoria sprawdziła się kiedy to Solidarność została użyta do przejęcia władzy przez siły dyktatorskie zarówno ze strony władzy (która zaraziła się liberalizmem przy pomocy Jaruzelskiego), jak i Solidarności, która została pokierowana przez KOR - ludzi którzy za wszelką cenę chcą wprowadzić system totalitaryzmu pod płaszczykiem liberalizmu.

Takimi partiami które promują utopie, słownie i/lub faktycznie (czyli poprzez działania, choć pokryte słowami o solidarności), są: PO, SLD, PiS (działa jak liberał, choć głosi konserwatyzm), UPR. Z bardziej znanych postaci wybija się Janusz Korwin-Mikke, który promując liberalizm wśród młodych ludzi, odciąga ich zarówno od dobrych wzorców, jak i zatruwa umysły utopią. W ten sposób ci młodzi, naiwni, użyteczni głupcy, podejmując działania w imię liberalizmu, osłabiają społeczeństwo i czynią je gotowe - do przejęcia przez obce siły, co w konsekwencji doprowadzi do zniszczenia zarówno tego społeczeństwa jak i samozniszczenia tych użytecznych idiotów.

JKM powiedział kiedyś o sobie że jest Bonapartystą. Co to jest Bonapartyzm?

[http://en.wikipedia.org/wiki/Bonapartism_\(epithet\)](http://en.wikipedia.org/wiki/Bonapartism_(epithet))

„Bonapartyzm jest często zdefiniowany jako polityczne sformułowanie w słowniku Marksizmu i Leninizmu, wywodzące się z zachowania Napoleona Bonaparte. Karol Marks był studentem jakobinizmu i Rewolucji Francuskiej, jak również współczesnym krytykiem Drugiej Republiki i Drugiego Imperium. Określenie bonapartyzm jest często używane do określenia sytuacji, gdy kontrrewolucyjni oficerowie militarni odbiorą władzę rewolucjonistom i zastosują wybiórcze reformy, by uzyskać wsparcie radykalnych mas społecznych. W tym procesie, argumentował Marks, Bonapartyści zachowują i maskują rzeczywistą władzę i wąską klasę rządzącą”.

Jeżeli rzeczywiście JKM jest Bonapartystą, to powstaje pytanie, co w obecnej sytuacji to oznacza? Nie chodzi przecież o żaden przewrót militarny. Czy nie chodzi o to, że JKM chce wykorzystać słuszny protest społeczny do przejęcia kontroli tylko po to, aby maskować wąską zakulisową władzę? Tak więc powstaje pytanie, czy JKM nie chce służyć tej wąskiej klasie rządzącej światem? Jeśli to oświadczenie miało ukryte znaczenie, które globaliści rozumieją, mogło to oznaczać prośbę o wsparcie zakulisowych sił w celu własnej promocji. Mogło oznaczać: „Jestem z wami, a moja opozycja do EU i jeszcze czegoś tam to tylko pozory”. O współpracy JKM z globalną elitą może również świadczyć fakt użycia liczby 6 w jego programie politycznym (punkt 4) prezentowanym poniżej. Przecież naturalnie nasuwającymi się liczbami byłyby 1, 2, 3, 5, 10. Użycie liczby 6 w tym kontekście wydaje się dziwne.

Globaliści często porozumiewają się, przy pomocy publicznego wyrażania pewnych hipotez lub myśli, nawiązywania do przeszłych wypadków, nowomowy, pewnych sloganów, definicji. Oni wiedzą kim był Bonaparte. Wiedzą, że to oni wsadzili go do władzy. Dlatego też jeśli ktoś określa się Bonapartystą, jest to znak dla różnych środowisk, że to jest ich człowiek udający opozycję. Czyli można go atakować publicznie, ale żadnej krzywdy mu nie robić. Również, czy nie jest zastanawiające, że JKM, zdeklarowany antysocjalista i antykomunista, posługuje się sformułowaniami politycznymi pochodzącymi ze Słownika Marksizmu i Leninizmu?

O tym że jakieś tam związki istnieją świadczy najlepiej program polityczny JKM i Utopii Polityki Realnej [UPR], który jest dokładnie taki jak chcą globaliści-lucyferianie:

<http://www.propolonia.pl/blog-read.php?pid=2644&bid=142&uid=>

Ponieważ, tak jak było wspomniane wcześniej, tzw. wolny rynek nie istnieje, lecz mamy rynek, który tę wolność symuluje, eliminację kontroli państwa nad systemem finansowym i monetarnym, gospodarką, opieką społeczną i medyczną, rolnictwem itp. To automatycznie spowoduje przejęcie kontroli (pośrednio i/lub bezpośrednio) nad tymi dziedzinami przez światową mafijną grupę finansowo-monetarną. W ten sposób ta niewidoczna siła niezwiązana absolutnie żadnymi więzami lojalności z ludnością polską i na którą Polacy nie będą mieć żadnego wpływu, nie znając nawet osób podejmujących decyzje dotyczące ich losu, będzie miała władzę bezpośrednią, prawie że totalitarną, nad Polakami.

Jednym słowem trudno o bardziej lucyferiański program zniszczenia Polski i narodu polskiego. Choć na powierzchni program UPR i JKM może ładnie wyglądać, to gdy uwzględnimy kontekst tych spraw, zwłaszcza fakt że wąska grupa ludzi może drukować pieniądze i dysponuje kapitałem prawie całej ziemi, program ten oznacza zniszczenie narodu Polskiego. JKM proponuje również inne szkodliwe dla Polaków rozwiązania, a mianowicie narkotyki.

Ciekaw jestem dlaczego są one zakazane w Izraelu? <http://patrz.pl/filmy/jkm-obalamy-mity-jkm-faq-1>

JKM odegrał haniebną rolę w czasie doprowadzającym do nocnej zmiany. W celu odwrócenia uwagi od głosowania nad Układem Europejskim, zaproponował ustawę lustracyjną. To właśnie ta ustawa scementowała siły KOR-owskie z

siłami SB-ecji i postkomunistów. A w efekcie wyciszyły sprawę względem Układu Europejskiego, a który to w konsekwencji doprowadził nas do Unii Europejskiej i Traktatu Lizbońskiego.

<http://www.propolonia.pl/blog-read.php?bid=142&pid=2491>

<http://www.propolonia.pl/blog-read.php?bid=142&pid=2492>

JKM uważa się za inteligentnego. Dlaczego więc nie przewidział zabójczych konsekwencji dla Polski gdy przedstawiał projekt lustracyjny w najmniej odpowiednim momencie dla Polski? Można być inteligentnym lub popełniać nieświadomie takie błędy. Niemożliwe są oba warianty. Który więc jest prawdziwy?

Po co więc manifestacyjnie protestował łącznie z wieloma UPR-owcami w dniu naszego wejścia do UE w 2005, gdy to poprzez swoje własne działania doprowadził do tego wejścia? Był to akt pozorny, mający na celu jedynie dalsze uwiarygodnienie się przed społecznością - tylko po to, aby dalej przewodzić tej grupie społecznej, która nie jest zadowolona z naszego wejścia do UE i sprowadzać ich działalność na manowce. Ciekawe, że JKM uaktywnia się w takich właśnie krytycznych momentach dla państwa. Choć pozornie może wydawać się, że to co robi lub gada, jest słuszne - to w kontekście sytuacji jest szkodliwe.=====

Dlaczego JKM nie zajmuje się sprawami naprawdę istotnymi? Czyli tym, że złotówka jest oparta na długu, że mamy lichwę, że nie możemy drukować swojego własnego pieniądza według potrzeb naszej gospodarki..., że mamy system podatkowy pozbawiający własności? Że mamy grupę rządzącą, która składa się prawie wyłącznie z elementu obcego, nie polskiego i która ma cele sprzeczne z interesem Polaków i Polski?

UPR skupia element raczej młodych ludzi, energicznych, wykształconych, którzy chcą poprawy sytuacji materialnej kraju. JKM i UPR przedstawia im program liberalny. Zatrzuca ich umysły tymi fałszywymi ideologiami, z których jest bardzo trudno się odkazić. Jest to tak, jak podawanie młodemu człowiekowi pierwszego narkotyku, zapewniając go o skutecznym wzmocnieniu. Wciąga się więc coraz bardziej, aż jest za późno. JKM prowadzi być może najbardziej wartościowy element Polski na fałszywy tor. Te 2,3% poparcia które uzyskał, to w istocie olbrzymi potencjał wartościowego elementu narodowego który zostanie zmarnowany lub nawet nastawiony przeciw siłom narodowym, zdroworozsądkowym.

JKM narzeka, że nie ma dostępu do mediów komercyjnych. Jednak należy się zastanowić, dlaczego JKM jednak jest zapraszany do TVN, TV i różnych rozgłośni komercyjnych. Dlaczego jego pismo - nie jest brutalnie niszczone? Czy można sobie wyobrazić, aby do TV lub rozgłośni był zaproszony Ratajczak lub Pająk? Prawdopodobnie, JKM jest kontrolowaną opozycją, której zadaniem jest kanalizowanie, zwłaszcza młodego, energicznego elementu. Jest też bezpiecznikiem w przypadku gdyby, jakimś cudem, główne partie liberalne PiS, PO, SLD wysadziły się w powietrze. JKM i UPR jest wreszcie niszczącym autentyczną prawicę, odbierającym jej potencjalny elektorat.

Polacy powinni nauczyć się właściwie oceniać ludzi. Powinni dawać tyle kredytu, na ile ludzie zasługują. Ani mniej, ani więcej. Tyle szacunku za wiedzę i umiejętności, ile te osoby reprezentują i nie dopatrywać się w nich rzeczy, których te osoby nie posiadają lub nie mogą posiadać, pomimo tego, że często takie wrażenie sprawiają lub chcą sprawiać.

Narzucanie się z naszymi oczekiwaniami od osoby, wynikającymi z błędnej jej percepcji, buduje zarówno w nas jak i w tej osobie błędny obraz możliwości i talentu. Ten sposób naszego postrzegania ludzi wynosi do góry sztucznie nadmuchiwanymi przywódców [np.: Piłsudski] którzy nigdy nie są w stanie dostarczyć sukcesu, bo nie potrafią właściwie rozpoznać sytuacji, zbudować koncepcji działania i nie rozumieją pośrednich kroków potrzebnych do osiągnięcia celu. Sukces bowiem można osiągnąć, tylko poprzez właściwe DZIAŁANIE, poprzedzone właściwą MYŚLĄ. Wielki wódz to ten który potrafi wykonać i podjąć takie właściwe działanie.

Nad. Marek S.

<http://aferyprawa.eu/Artykuly/Struktura-i-dzialania-rzadu-zydowskiego-w-Polsce>

NORYMBERGA: ZBRODZIA KTÓRA NIE PRZEMINIE

Nuremberg: The Crime That Will Not Die / Part I

<http://www.veteranstoday.com/2011/06/14/nuremberg-the-crime-that-will-not-die-part-i/>

Ernst Zundel [artykuł napisany w 1996 roku i zarchiwizowany przez Ingrid Rimland Zundel] - tłumaczenie Ola Gordon

W przededniu 50 rocznicy [od 20 listopada 1945 do 14 kwietnia 1949 przeprowadzono łącznie 13 procesów] Procesu Norymberskiego, właściwe jest, bym z moimi anglojęzycznymi czytelnikami podzielił się kilkoma wiążącymi się z nimi refleksjami. Chciałbym zacząć od ujawnienia prowokującego do myślenia cytatu pochodzącego od nikogo innego jak Nahu-ma Goldmana, długoletniego prezesa Światowego Kongresu Żydów, z książki zatytułowanej THE JEWISH PARADOX [Żydowski paradoks]:

Oprócz spotkania się z ocalałymi z obozów koncentracyjnych po wyzwoleniu, oficjalnie do Niemiec wróciłem tylko po to, by spotkać się z kanclerzem Adenauerem i rozpocząć negocjacje o odszkodowania. Odszkodowania te stanowią niezwykłą innowację w zakresie prawa międzynarodowego.

Do tego czasu, gdy kraj przegrał wojnę, wypłacał odszkodowania zwycięzcy, ale była to sprawa między państwami, między rządami. Teraz, **po raz pierwszy, naród miał wypłacić odszkodowania albo zwykłym osobom, albo Izraelowi, który nie istniał w sensie prawnym w czasie zbrodni Hitlera.** Niemniej, muszę przyznać, że pomysł nie pochodził ode mnie.

W czasie wojny [Światowy Kongres Żydów] zorganizował Instytut Spraw Żydowskich w Nowym Jorku (obecnie z siedzibą w Londynie). Jego dyrektorami zostali dwaj wspólnicy żydowscy juryści litewscy, Jakub i Nehemiah Robinsonowie. To dzięki nim, Instytut wypracował dwie całkowicie rewolucyjne idee: Trybunał Norymberski i niemieckie odszkodowania [JEWISH PARADOX, Grosset & Dunlap, 1978, s. 122].

W Stanach Zjednoczonych, nowy kanał telewizyjny, Court TV [TV Sądowa], pokazuje całemu północnoamerykańskiemu kontynentowi specjalny program o Norymberdze - telewizyjny festiwal nienawiści trwa około 15 godzin. Podobnie, Canadian Broadcasting Corporation, Radio Division, niedawno emitował kontynuację, używając statycznie zmniejszonych, trzeszczących starych audycji na falach krótkich o procesach w Norymberdze w 1946 roku. Po raz kolejny, komentatorzy bezmyślnie powtarzają do znudzenia wszystkie obrzydliwe, kłamliwe zeznania krzywoprzysięzców i oszustów, wraz z przygnębiającymi „zeznaniem”, często zdobytymi przez tortury wojskowych i politycznych przywódców powojennych Niemiec.

Te transmisje mogą tylko nazwać „szerzeniem nienawiści”, przestępstwo w Kanadzie na podstawie prawa nienawiści przeciwko określonej grupie etnicznej, czyli Niemców. Współczesne wasalskie państwo niemieckie, ustanowione przez aliantów w powojennych Niemczech - państwo, którego korzenie i podstawy wyrosły z tych obrzydliwych procesów zemsty sojuszników na pokonanych - nie będzie bronić swoich obywateli przed tą lawiną nienawiści i kłamstw, więc postaram się to zrobić sam. Przygotuj się na sprawę do przemyślenia.

To przemawia do biegu naszych czasów, może to być pierwszy raz, kiedy niektórzy z moich czytelników mogą poznać inny historyczny pogląd na Proces Norymberski. Jesteśmy tak przyzwyczajeni do oszczerstw i zniesławiania, że często nawet ich nie zauważamy, lub nie uznajemy jako takie. Jesteśmy tak przyzwyczajeni do Niemiec jako wygodnego i zasługującego na bicie chłopca, za wszystkie „zbrodnie hitlerowskie”, że prawie nigdy nie myślimy o jego stworzeniu - czy jego ojczymach chrzestnych.

Nahum Goldman pisze w ŻYDOWSKIM PARADOKSIE na s. 123:

Podczas posiedzenia Światowego Kongresu Żydów w Londynie, rosyjski żyd o nazwisku Noah Baron, wspaniały człowiek i wielki idealista namówił mnie do aktywnego uczestnictwa - przede wszystkim - w spotkaniu z Adenauerem. W sercu byłem bardzo ostrożny, ponieważ dla mnie ponowna rozmowa z Niemcami nie była łatwym zadaniem.

I w rzeczywistości to w końcu moja głowa, a nie serce, zdecydowała o moich negocjacjach. Ale **przedstawiłem warunek wstępny, zanim spotkam kanclerza przed otwarciem negocjacji: Adenauer musiał złożyć uroczyste oświadczenie w Bundestagu, musi powiedzieć, że choć współczesne Niemcy z pewnością nie są tymi Niemcami - które przyniosły Auschwitz [...] to jednak odziedziczyły odpowiedzialność za nazistów i reparacje były ich obowiązkiem - musi on dodać - że odszkodowanie finansowe nie może wymazać zła wyrządzonego Żydom przez Niemców.**

Zobaczmy teraz, jak to wszystko się zaczęło - i ewoluowało - ta sprawa „Procesów Norymberskich” [PN] w wyniku takich win i tak ogromnych sum reparacji wyciśniętych z pokonanego kraju, Niemiec, w ciągu ostatnich 50 lat.

Kiedy myślimy o PN, myślimy o Auschwitz, Bergen-Belsen, Dachau - miejscach, które sojusznicy „wyzwolili” i gdzie „znaleźli te szkielety” - dostarczając przydatne tło fotograficzne, aby uzasadnić to co miało nastąpić od tamtego czasu.

Poczucie winy, zastosowane po mistrzowsku, jest straszliwą bronią, potężnym narzędziem a także niezłą gotówką krową. Faktycznie były - polityka i program - opracowane w celu ukarania Niemiec za zbrodnie w czasie wojny, zaplanowane i realizowane na długo przed „ujawnieniem zbrodni” hitlerowskich Niemiec oszołomionemu, drżącemu, przerażonemu światu, za pośrednictwem wiadomości i sensacyjnych nagłówków gazet.

Istnieją miliony słów, i dziesiątki tysięcy książek, napisanych o PN w odpowiedzi na te zbrodnie - publikacje w różnych językach, wszystkie z pożyczanymi od siebie przypisami i papugowaniem powojennej propagandy aliantów. Jednak kłamstwo powtórzone nawet 6 milionów razy, nie staje się prawdą przez zwykłe powtarzanie. - Ten esej zbada warunki wstępne i powody tego kłamstwa.

Pokoleniom, które weszły w dorosłe życie od czasu zakończenia II wojny światowej, dano niewielkie szanse krytycznego spojrzenia na PN. Nie dostały one prawa dostępu, na przykład, do informacji pokazujących, co niektórzy ówczesni ważni ludzie i osobistości myśleli o całym obrzydliwym procesie wykorzystywania ex post facto prawa przeciwko praktycznie bezbronnemu, militarnie pokonanemu i jeszcze okupowanemu militarnie byłemu wrogowi. - [Natomiast na tym PN, ani słowem nie wspomniano o zbrodniach po drugiej stronie, po stronie zwycięzców - T.G.]

Według Nahuma Goldmana, byłego prezesa Światowego Kongresu Żydów, nawet w czasie wojny, z wielką starannością i przebiegłością nakreślano plany - i kładziono fundację tego kłamstwa. Na długo zanim Ameryka zgodziła się na wysłanie swoich młodych mężczyzn na wojnę, nie dla dobra amerykańskich interesów narodowych, ale dla interesów obcych ludzi i państwa, które nawet wtedy nie istniało, powstał Instytut Spraw Żydowskich w Nowym Jorku, który przygotował ten diabelski wywar.

Odnosząc się do tej sprawy, Goldman tak pisze na s. 122-123 ŻYDOWSKIEGO PARADOKSU: Pomysł Instytutu był taki że hitlerowskie Niemcy powinny zapłacić po swojej kłesce. Wymagało to wiary w kłeskę, a w tamtym czasie wydawało się, że wojnę w Europie przegrawali alianci, ale ufałem, podobnie jak Churchill i de Gaulle.

Przez moment nie wątpiłem, gdyż wiedziałem, że Hitler ni-gdy się nie uspokoi a jego ekscesy wciągną aliantów w konflikt.

Zgodnie z wnioskami Instytutu, reparacje niemieckie mu-siałoby najpierw być wypłacane osobom, które straciły do-bytek przez nazistów. Ponadto, jeśli, jak mieliśmy nadzieję, zostanie utworzone państwo żydowskie..., Niemcy wypłacą odszkodowania by umożliwić osiąść tam tym, którzy prze-żyli. A po raz pierwszy idea ta została wyrażona w czasie wojny, w trakcie konferencji w Baltimore.

Jak wszyscy wiemy, i czego nigdy nie wolno nam zapo-mnieć, we właściwym czasie Hitler przegrał wojnę. A teraz przyszedł czas na przeprowadzenie stalinowskich procesów pokazowych - przeciwko pokonanemu niemieckiemu przy-wódtwu. Czy tu chodziło tylko o 'karę'? Pomyśl jeszcze raz!

Goldman pisze dalej:

Nie uznano prawdziwej wartości znaczenia trybunału który ulokowano w Norymberdze. Zgodnie z prawem międzyna-rodowym, w rzeczywistości niemożliwe było ukaranie żołnie-rzy, którzy wykonywali rozkazy. To Jacob Robinson wysu-nął ten ekstrawagancki, rewelacyjny pomysł. Kiedy zaczął zabiegać o to wśród prawników amerykańskiego Sądu Naj-wyższego, uznali go za głupka. Zapytali go - „co zrobili ci na-zistowscy oficerowie, co było tak bezprecedensowe?”.

Można sobie wyobrazić proces Hitlera, a może nawet Go-eringa, ale żołnierze są prostymi żołnierzami, którzy wyko-nywali rozkazy i zachowywali się jak lojalni żołnierze. Dlate-go mieliśmy ogromne kłopoty w przekonaniu aliantów; Bry-tyjczycy byli temu przeciwni, Francuzi ledwie zainteresowani i choć później wzięli w tym udział, nie odegrali wielkiej roli. Sukces przyszedł od Robinsona, któremu udało się przeko-nać sędziego Sądu Najwyższego, Roberta Jacksona. (Ży-dowski paradoks, s. 122).

Co stało się później? Całkowita kontrola komunikacji i manipulacja wiadomości przez cenzurę!

Siły sprzymierzone, w oparciu o ustanowienie rządu woj-skowego - można również nazwać to dyktaturą wojskową, pod wieloma względami bardziej restrykcyjną niż było pań-stwo Adolfa Hitlera - miały ścisłą kontrolę nad wszystkimi kanałami komunikacji. Ten fakt nie jest do przecenienia. Od kontroli i nadzoru usług pocztowych, do telegrafu i telefonu, do stacji radiowych i książek, gazet i czasopism, sojusznicy mieli pełną kontrolę za pośrednictwem sprytnego „systemu zezwoleń”.

Każdy, kto nie podporządkował się alianckiej propagan-dzie, za karę tracił licencję, lub ją zawieszano. Dziennikarze tracili akredytację. Gazety traciły już bardzo skąpe dostawy papieru, lub przyznany im tusz drukarski, albo przywileje niższych opłat pocztowych. Ponadto, Niemcy podzielono na wojskowe strefy okupacyjne, które były jak mini-państwa, wydawały własne paszporty, kupony na żywność i paliwo, jak również kartki na ubrania i przydziały miejscowe na ar-tykuły spożywcze.

Jeśli ktoś chciał podróżować w okupowanych Niemczech z jednej strefy do drugiej w okresie powojennym, musiał wy-jaśnić lokalnym władzom wojskowym w pisemnym wniosku, dlaczego chciał podróżować do innej strefy, kogo chciał zo-baczyć, i gdzie zamierzał mieszkać. Trzeba było prosić o kartki żywnościowe na czas swojej nieobecności.

Były i inne biurokratyczne, dla zespołu obrońców w PN, bardzo niewygodne ograniczenia oraz, niektóre zaprojekto-wane, a niektóre wymyślone. Wiele pociągów nie jeździło zgodnie z harmonogramem, albo w ogóle, albo z powodu braku węgla. Większość budynków nie miała ogrzewania. Ludność głodowała. Kraj był w dużej mierze bez mężczyzn. Ruiny gdziekolwiek się spojrzało, wszędzie nędza - więcej nieszczęścia, niż kiedykolwiek podczas zaciekle toczonyj wojny!

Z moich rozmów i wywiadów dowiedziałem się, a nawet w czasie moich rozpraw sądowych, że sędziowie, prokura-torzy i adwokaci, nawet nie mieli zielonego pojęcia, jakie na-prawdę były warunki życia dla zespołów obrony w Norym-berdze w latach 1946-49. Dzisiejsze pokolenie, o mózgach wypranych oszalałą bibą o O. J. Simpson i nadmiarem o-brazów, nie ma pojęcia, w jakich warunkach pracowali nie-mieccy adwokaci. Żadnego pojęcia!

Co więcej, podejrzewam, że cyniczne pokolenie dzisiaj-szych chciwych, szukających rozgłosu adwokatów, prokura-torów i sędziów, nie przejmuje się tym, co było wtedy stra-szną prawdą i rzeczywistością. Niemniej jednak, niektóre z tych rzeczy muszą być zarejestrowane dla dobra historii.

Wyobraź sobie, że powiedziałeś siłom okupacyjnym, że chcesz jechać do Norymbergi by złożyć zeznania w obronie Rudolfa Hessa, Joachima von Ribbentropa, Göringa, Kalten-brunnera, Streichera lub wojskowych, takich jak Keitel, Dö-nitz, Jodl, Raeder lub innych! Jeśli wojskowym, u którego złożyłeś wniosek o zezwolenie był Żyd w mundurze z Ro-sji, Francji, Ameryki czy Anglii, wyobraź sobie odpowiedź! A było ich nie mało! Czy nie myślałby, że niemiecki wnio-skodawca wciąż „kochał nazistów” z zamiarem dokonania dodatkowego „wybryku”?

Nie trzeba być naukowcem od rakiet, żeby dowiedzieć się dlaczego wiele osób unika politycznego angażowania się w charakterze świadków obrony lub ekspertów, po prze-życiu brutalnej wojny, straszliwych bombardowań oraz gwał-cących i rabujących hord - samozwańczych „wyzwoliciele”. Kto by dobrowolnie narażał się na aresztowanie, bicie, tor-tury itp. - ze względu na okoliczności?

Zadziwiające jest, że w ogóle byli świadkowie obrony, któ-rzy zgłaszali się i próbowali pomóc tym nieszczęsnym wię-źniom w Norymberdze. Są przypadki, że adwokaci po zlo-kalizowaniu i przekonaniu kluczowych świadków obrony do składania zeznań, których przetrzymywano jako więźniów w obozach alianckich, dowiadywali się -

wygodnie dla proku-ratury! - że „zagubiono” ich podczas transferu, „zagubiono” wystarczająco długo, żeby proces się zakończył, w którym ich zeznania mogły być użyteczne dla obrony.

Ci adwokaci pracowali pomimo, prawie nie do pokonania przeszkód. Siedzieli w zimnych, mokrych, zbombardowanych piwnicach niemal zrujnowanych domów, z oknami za-bitymi deskami, pracując w płaszczach, pisząc sztywnymi palcami, w kapeluszach, szalikach i rękawiczkach, aby u-strzec się przed zimnem i wilgocią.

Próbowali napisać jakiś tekst i sformułować kilka argu-mentów, aby klient, którego codziennie szkalowano w prasie i radiu, w wiadomościach i w radiu Sił Zbrojnych, jako nikczemnych potworów i zbrodniarzy pozbawionych ludz-kich cech, mógł mieć pozory obrony w tych koszmarnych, kafkowskich procesach zwanych Procesami Norymberski-mi [PN].

Dla Niemców były to naprawdę beznadziejne czasy. O-bronę utrudniały brak personelu, miejsca, maszyn do pisa-nia i taśm do nich, a nawet kalki, kopiarek i papieru. Pamię-tajmy, że w 1945 r., fotokopia oznaczała dokładnie to, jak się nazywała.

Zdjęcie musiało być zrobione przy użyciu specjalnej folii. Negatyw musiał być wywołany i wysuszony. Ten negatyw musiał być wyświetlany za pomocą powiększalnika na świa-tłoczuły papier fotograficzny w ciemni, i miał potem być wy-wołany za pomocą niełatwo dostępnych substancji chemi-cznych, i elektrycznych suszarek bębnowych, używających cennej energii elektrycznej do suszenia odbitek. Elektrycz-ność była ściśle reglamentowana na kartki na około dwie godziny dziennie, z określoną liczbą kilowatów na osobę.

Spróbuj wczuć się w niemieckiego obrońcę, kiedy około 20 prawników broniących wielką liczbę różnych klientów, otrzymywało 30, 50, 100 czy 200 stronicowe dokumenty od prokuratorów, często był to tylko jeden komplet dokumen-tów dla wszystkich prawników, i miałeś ograniczony czas do dnia procesu na zbadanie, analizę, rozważenie zarzutów, szukanie potencjalnie oczyszczających z zarzutów świad-ków, w zbombardowanym kraju.

Stare, istniejące jeszcze książki telefoniczne i miejskie katalogi były wirtualnie bezużyteczne, gdyż w wielu miejs-cach nie przywrócono jeszcze usług telefonicznych a osoby prywatne rzadko dostawały pozwolenie na aparat od władz okupacyjnych, chyba że byłeś człowiekiem „potrzebnym”, powiedzmy, lekarzem.

Przyjrzyjmy się teraz prawom obrońców w kwestii wyboru własnego prawnika, świętego prawa w większości cywilizo-wanych krajów. Co to oznaczało w tych histerycznych, bez-prawnych dniach powojennych Niemiec? Który to prawnik mógłby stanąć po stronie „nazistowskiego potwora”?

Wiele lat później, mój własny prawnik, podczas moich pro-cesów, w spokojnej, demokratycznej Kanadzie, był czasem oskarżany o „zbyt bliskie związki” ze mną, oskarżany przez komentatorów medialnych, innych prawników, a nawet nie-kiedy, przez sędziego, który wykazywał szerzącą się nieto-lerancję, wobec oczerniania oskarżonego - przez tych we współczesnym społeczeństwie, w rękach których spoczywał los oskarżonych.

Wyobraźmy sobie odwagę, jaką musieli wykazywać się ci norymberscy obrońcy, którzy byli również ojcami, mężami, wszyscy zadowoleni że przeżyli wojnę, wszyscy próbują-cy zbudować nową karierę w ruinach pokonanych, znisz-czonych Niemiec w 1945 roku. Potrzeba było czegoś więcej niż odwagi. Wymagało to prawdziwego oddania zasadom i miłości do prawa, do czego w dzisiejszym społeczeństwie nieliczni mogą się przyznać.

Powiedzmy, że byłeś prawnikiem posiadającym takie he-roiczne cechy. Wszyscy alianci, bardzo często, mogli naz-wać cię również „nazistą”, lokując cię w klasie „zbrodniarzy”, skoro zdobywcy uznali partię nazistowską za „organizację przestępczą”. Większość elity umysłowej Niemiec była członkami Narodowej Partii Socjalistycznej, i prawie że wszyscy brali udział w wojnie, i duża ich część była, albo poważnie ranna, albo nawet zginęli.

Ci którzy przeżyli, w nowych Niemczech, naprawdę byli *personą non grata*. Powrócili z niszczącej wojny i zostali nie tylko skryminalizowani, ale pozbawieni praw obywatelskich i praw człowieka przez okrutnych zdobywców, którzy cały czas w swojej propagandzie szczebiotali o wspaniałym No-wym Porządku Sojuszniczym.

Jeśli pomimo ogromnych trudności, w końcu znalazłeś się pod lupą, przesłuchiwany i akredytowany jako adwokat na PN - z czym musiałeś się faktycznie zmierzyć? Przyjrzyj-my się na zimno, twardo spójrzmy na ten tzw. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy. Jak pięknie i szlachetnie to brzmi! Taka etykieta może ukrywać wiele ran. Ta norymberska ra-na boli nadal.

Oto czym były Procesy Norymberskie:

To w ogóle nie był „międzynarodowy trybunał wojskowy”. Nie miał nawet międzynarodowego składu. Sędzia Harlan Fiske Stone który był wówczas naczelnym sędzią Sądu Naj-wyższego USA, w roli szefa sędziego Jacksona [amerykań-skiego prokuratora głównego w Norymberdze], miał tyle do powiedzenia w rozmowie z reporterem magazynu FORTUNE, co i Harlan Fiske Stone: PILLAR OF LAW [Harlan Fiske Stone: Filar prawa] zacytował Alpheus Thomas Mason, The Viking Press, s. 715:

„Dla waszej informacji, ale nie do publikacji jako pocho-dzące ode mnie, chciałbym poinformować, że Sąd Najwyższy nie miał nic wspólnego, ani bezpośrednio, ani pośrednio z PN, czy też działaniami rządu, który na to im zezwolił. O udziale sędziego Jacksona nie wiedziałem, do chwili praso-wego ogłoszenia o powołaniu go przez Zarząd”.

„PN jest próbą uzasadnienia wykorzystywania władzy zwy-cięzcy nad pokonanym, gdyż pokonani wywołali wojnę agre-sywną” (Stone) wyjaśnił: „Bardzo nie lubię, kiedy widzę je u-brane w fałszywą fasadę legalności. Najlepsze, co

można powiedzieć to to, że jest to akt polityczny zwycięskich państw - który może być moralnie słuszny, tak jak była sekwestracja Napoleona około 1815 roku.

Ale wtedy sojusznicy nie odczuwali potrzeby uzasadnienia ich poprzez odwoływanie się do nieistniejących zasad prawnych. Z praktycznego punktu widzenia, wydaje mi się, że trudności i niepewności powiedzenia kto jest agresorem w warunkach, które produkują nowoczesną wojnę, powinny zmusić nas do zawahania się - przed wyłożeniem w przyszłości zasady, która zawsze będzie wymagać odpowiedzi zwycięzcy na to pytanie.

Faktycznie wszystkie wojny są agresywne. Prawdziwym źródłem władzy są władze zwycięzców nad pokonanymi.

Nie niepokoiło by mnie bardzo (...) gdyby ten autorytet otwarcie i szczerze stosowano w celu ukarania niemieckich przywódców za to, że byli źli, ale niepokoi mnie to, że ubraliśmy go w szaty Prawa Zwyczajowego i gwarancji konstytucyjnych dla osób oskarżonych o przestępstwa. Wygląda to tak, jakbyśmy zobowiązali się do stwierdzenia, że zakończeniem każdej wojny musi być to, żeby przywódcy pokonanych musieli być poddani egzekucji przez zwycięzców”.

Taka była rzeczywistość. Sędzia Jackson, zajmując się oskarżaniem w najważniejszych procesach norymberskich, był człowiekiem o ambicjach prezydenckich, który potrzebował sławy - zdobytej na tym egoistycznym etapie. Procesy Norymberskie były dla niego trampoliną w wyścigach o prezydencję.

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/09/22/norymberga-zbrodnia-ktora-nie-przemienie-czesc-i/>

=====

OD REDAKCJI: Nie jeden z czytelników po zapoznaniu się z powyższym artykułem, może się zdziwić a nawet być oburzony, że autor ma czelność bronić oficerów niemieckich [„zbrodniarzy”]. Przecież to Niemcy rozpoczęli II wojnę jak też „stworzyli piekło” narodom podbitym. - Tak, i nie kwestionuje takich poglądów.

Tylko jedno ale - dlaczego nie sądzono zbrodniarzy bolszewickich, którzy mieli na sumieniu o wiele więcej zbrodni na narodach Wschodniej Europy w tym na narodzie rosyjskim i polskim z Katyniem włącznie. Mało tego, zabroniono na ten temat nawet mówić tak w obozie Wschodnim, jak i Zachodnim z USA włącznie. I to jest bolesne.

Przecież od czasu zakończenia II wojny propaganda, i ta na Wschodzie i na Zachodzie - ciągle „międlili” w swoich massmediach o jednostronnej winie nazistów w tej wojnie, jak również cała edukacja, szczególnie młodzieży, nawet podczas tzw. zimnej wojny, szła w tym samym kierunku - winni tej wojny są naziści i Hitler, którzy wymordowali 6 milionów Żydów. Tego uczy się już w szkołach tak na Zachodzie jak i na Wschodzie.

Wiem że nie odwrócę tej historii, musi przyjść czas który pozwoli prawdziwym historykom sprostować tą historię i napisać prawdziwą, ale to upłynie jeszcze trochę czasu. Ja ze swej strony chciałbym ostudzić emocjonalne podejście do tak przedstawianej historii II wojny światowej. Każdy logicznie myślący, patrząc na to co się dzieje powinien zaobserwować, że na temat II wojny prawdziwej wiedzy jest w obiegu publicznym niewiele, natomiast w większości są to pół-prawdy, ćwierćprawdy a nawet kłamstwa i przemilczenia. Nie znamy prawdziwych przyczyn, które skłoniły Hitlera do wojny; jaki cel chciał Hitler osiągnąć wszczynając wojnę, i co spowodowało że tak a nie inaczej potoczyły się losy tej wojny.

Prawda jest skrupulatnie ukrywana, zresztą tak, jak wiele innych spraw, które mogłyby zaszkodzić „oligarchom” dzierżącym władzę nad światem. No bo przecież nikt nie chciałby włączyć takim ludem, który znałby prawdę o swoich przywódcach - elitach. Jest łatwo zarządzać ludem, który nic nie wie o swojej historii... Jest takie powiedzenie: „*Kto nie zna przeszłości, nie ma żadnej przyszłości*”. I o to chodzi! Dłatego prawda jest tak ukrywana!

Nieżyjący już historyk, profesor Paweł Wieczorkiewicz, kiedyś powiedział, że „historię, szczególnie po drugiej wojnie światowej trzeba napisać od nowa, bo ta co jest, nie jest prawdziwa”.

Niewielu zapewne wie dlaczego winą za eksterminację Żydów podczas II wojny światowej, Żydzi i Niemcy pospołu, próbują obciążyć Polaków. Otóż kiedy do pełnienia funkcji kanclerza Niemiec po II wojnie światowej, poszukiwano odpowiedniego człowieka, wybór padł na Konrada Adenauera, nie splamionego współpracą z Hitlerem, wieloletniego nadburmistrza Kolonii. Nie bez znaczenia był tu fakt że Adenauer był przez swoją pierwszą żonę spokrewniony z rodziną amerykańskich Żydów z których jeden był wysokim urzędnikiem administracji USA. Natomiast mąż jej stryjecznej siostry [pierwszej żony Adenauera - Gussi] - Mc Cloy, po wojnie został mianowany Wysokim Komisarzem strefy okupacyjnej USA.

Adenauer pod naciskiem lobby żydowskiego zawarł układ odszkodowawczy z Izraelem, na który dźwigająca się po zniszczeniach RFN, wyłożyła 3 miliardy 450 milionów marek zachodniemieckich (DM) a na układy z 12 poszkodowanymi krajami zachodnimi - 1 miliard DM. Renty odszkodowawcze (dane dot. 2000 roku), Niemcy wypłacają swoim obywatelom - 20% funduszu rentowego, obywatelom Izraela 40% i obywatelom innych państw (?) również 40%. Polska jak wiadomo raz już wypłaciła za szkody wyrządzone Żydom w czasie wojny, wypłaciła rządowi Stanom Zjednoczonym, ale, władze PRL-u nie dokonały jednak, w następstwie wypłaty tych odszkodowań, stosownych wpisów w księgach wieczystych na rzecz skarbu państwa. Więc daje to pretekst Żydom do żądania „zwrotu” tych nieruchomości mimo uzyskanego już odszkodowania. To chyba wyjaśnia próby oskarżania Polaków o udział w holokauście Żydów i antysemityzm.

Wojnę pamiętam szczątkowo, miałem wtedy parę lat, ale lubiłem na jej temat słuchać, jak sąsiedzi rozmawiali, a mieli o czym, ponieważ, były to tereny walk partyzanckich AK i BCh, większość mieszkańców okolicznych miejscowości brała udział w tych walkach, więc dyskusje były bardzo ciekawe. Później zacząłem kolekcjonować wszystko co

dotyczy-ło tej wojny. Przede wszystkim pisma, różne ulotki sprzed wojny, w czasie wojny i po wojnie, tak w języku polskim jak i niemieckim. Tam to znajdowałem wiele ciekawych wyda-rzeń, jak różne relacje ze spotkań polityków, wydawane ape-łe i rozkazy tak po stronie niemieckiej jak i sowiecko-alian-ckiej a nawet znajdowałem odezwy samego Hitlera, których obecnie nigdzie nie znajdziesz.

By nie przedłużać przytoczę bardzo ciekawą odezwę Hit-lera do oficerów m.in.: że „naszym celem jest zniszczenie trzech ośrodków żydo-masońskich - Moskwę, Nowy Jork i Londyn”. Wtedy zastanawiałem się co do masonerii, bo o tym prasa nie wspominała i było to coś nowego. Teraz to prawie każdy już wie, co oznacza takie określenie.

Gdzieś w latach 1980-tych, zdobyłem książkę „Masone-ria w Polsce współczesnej”, autorstwa Bolesława Chełmińskiego, wydana w 1936 roku. Jest to raczej praca naukowa na temat masonerii. Co ciekawe, było tam jedno w zasadzie zdanie, które zapamiętałem a dotyczyło czasów dojścia Hitlera do władzy w Niemczech, cytuję: „*kiedy Hitler objął władzę - na drugi dzień wszyscy żydomasoni byli już w Polsce*”. Ale o tym się nie mówi ani pisze, natomiast pełno jest bzdur o tym jak to finansjera żydowska finansowała Hitlera przygo-towując go do wojny ... a prawda jest zupełnie inna. Warto zapytać, kiedy Hitler walczył o władzę i to ponad 25 lat to z kim walczył? Czy nie z żydami i finansistami żydowskimi? Społeczeństwo niemieckie początkowo nie popierało go, u-legali jeszcze propagandzie syjonistycznej, która umieję-t-nie tym społeczeństwem manipulowała, ale po latach, kiedy olbrzymia większość fabryk była już w rękach żydowskich, a chleb co parę dni kosztował coraz więcej, a Niemcy tracili pracę, i dopiero jak bieda zajrzała do ich domów, wtedy ma-sowo zaczęli popierać Hitlera w jego walce z syjonistami. Co zrobił Hitler - przejmując władzę - natychmiast zabloko-wał wszystkie konta w bankach niemieckich wszystkim fi-nansistom żydowskim a ich samych puścił z jedną walize-czką. Właśnie tych Rotschildów, Wartburgów i im podob-nych. Ale przecież to byłaby niewygodna prawda dla Żydów [oligarchów]. Więc ruszyła maszyna propagandowa gło-szą-ca, że „Żydzi [bogaci, czyli finansiści] sponsorowali Hitlera i byli architektami II wojny w celu jak to gło-szą: likwidacji biednych Żydów na Wschodzie, którzy [rzekomo] przynosili im wstyd i przeszkadzali w realizacji ich celów”. I w tym kon-tekście żydowscy „bajkopisarze” napisali sporą ilość ksią-żek na ten temat a gojowscy pisarze a nawet i historycy po-wtarzają te bzdury, powołując się na [rzekome] źródła ży-dowskich pisarzy - typu Grossa czy Szlomo [też profeso-rów]. A czytelnicy zacytują się w tych bzdurach i później powtarzają jako fakty. I tak powstaje fałszywa historia!

Wracając do II wojny światowej - Hitler doceniał polskie-go żołnierza i wierzył też że uda mu się Polskę wciągnąć do swojej koalicji. Pertraktował początkowo z Romanem Dmow-skim, gdzie już druga delegacja w styczniu 1939 r. była u Dmowskiego. Hitler miał nadzieję że pomoże Dmowskiemu w przejęciu władzy w Polsce i Polska wejdzie do jego ukła-du. Niestety, Dmowski już był poważnie chory, gdzie wkrótce zmarł. Hitler zdawał sobie sprawę, że wszczynając wojnę z Polską, pomimo słabego uzbrojenia polskiego żołnierza, będzie miał ciężką przeprawę. Dlatego chciał pozyskać za wszelką cenę zgodę od Józefa Becka, ministra Spraw Za-granicznych w rządzie polskim. Kanclerz trzeciej Rzeszy na rozmowy z nim wysłał gen. Goeringa. Niestety, Józef Beck odmówił. Kiedy Goering wrócił i przekazał tę wiadomość - Hitler nie zastanawiając się wysłał Ribbentropa na rozmowy z Mołotowem, by zawrzeć porozumienie.

[Wracając do Becka wydaje mi się że Niemcy wiedzieli że Beck jest wysokiej rangi masonem, ale próbowali jesz-cze ostatniej szansy i namówić Polskę by razem uderzyć na Sowiety.

Beck był sterowany przez londyńską lożę masońską, zre-sztą przez tą samą, która opracowała scenariusz przewrotu majowego [12-15 maja 1926] dla Józefa Piłsudskiego, ponie-waż do głosu w Polsce zaczęli dochodzić Polacy i w obawie przed utratą swoich wpływów nakazali Piłsudskiemu siłą o-balić rząd na czele którego stał Wincenty Witos].

Niemcy obawiały się poważnego wykrwawienia w wojnie z Polską i wołały mieć, chwilowo, sojusznika w Sowietach świadomie tracąc sojusz z Japonią.

Trzeba też pamiętać, że naczelnym zadaniem Hitlera było oczyszczenie Europy z Żydów, a przecież w Rosji było ich zatrę-sienie i mieli władzę, zresztą tak jak i w Polsce. Dla Hi-tlera Sowiety były głównym celem wojny - zatrzymanie kie-rującego się na Zachód „czerwonego kura”, ale Polska po-krzyżowała mu szyki.

Następnie, Hitler planował przesiedlenie Żydów z Europy na Madagaskar i tam stworzyć im państwo pod ścisłą kon-trolą, by się nie przemieszczali. Niestety, nie udało się tego osiągnąć.

Żydzi po II wojnie światowej, przejmując władzę nad Eu-ropą i USA i w mniejszym stopniu nad światem - tej prawdy nie dopuszczają do obiegu. Mam nadzieję, iż wkrótce przyj-dzie czas, że ta prawda ujrzy światło dzienne... Obecnie, wszystkie prawdziwe informacje jakie się ukazują są bez-względnie niszczone. Jedno jest pewne, gdyby losy wojny potoczyły się inaczej - dzisiaj nie mielibyśmy i nie gnębiłby nas ten złośliwy - „kosmiczny rak ludzkości”, który prowadzi świat do katastrofy.

Stanisław Fiut

URUCHOMIONO SPISEK ZNISZCZENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Gordon Duff: in motion: the plot to destroy the United States - Gordon Duff - 11/11/2010 - tłumaczenie Ola Gordon [<http://www.veteranstoday.com/-2010/11/11/gordon-duff-in-motion-the-plot-to-destroy-the-united-states/>]

CZEŚĆ I

„Wybory w USA 2010 miały jeden cel, wojnę z Iranem, na-wet jeśli ceną jest konflikt światowy i prawdziwym przegra-nym, bez względu na to, co stanie się na polu bitwy, będą Stany Zjednoczone.

Uruchomiono plany ataku „falszywej flagi” na Amerykę. Winien będzie Iran, każdy to wie, a Iran będzie całkowicie niewinny. To jest ostatnia rzecz, której chciałby Iran. Najbardziej prawdopodobny scenariusz to atak nuklearny. Zaginęły dwie bomby, bomby zbudowane przez Izrael w Południowej Afryce i zagubiono je dawno temu. Były to podobno bomby Saddama - jak oficjalnie głosiły Stany Zjednoczone. A teraz mówi się nam, że ma je Iran. Atak naprawdę, ma je Izrael i robią dużo szumu a przede wszystkim straszą, że mogą już być na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zabawa Izraela tą bronią to jeden z najgorzej utrzymywanych sekretów na świecie, który spowodował już wiele ofiar śmiertelnych. To nie wymaga niczego więcej niż detonacji jednej z tych przejętych przez Izrael bomb nuklearnych wielkości tej z Hiroszimy, by wpechnąć Amerykę w wojnę Izraela z Iranem, tak jak polowanie na głowice, o których Izrael poinformował prezydenta Busha, że były w Iraku, co doprowadziło „decydenta” do popelnienia jednego z wielu błędów w jego karierze. A następny 11. IX. będzie nuklearny.

Jego celem będzie wpechnięcie Ameryki w 20-letnią wojnę która ma zniszczyć Iran i Pakistan, podniesie cenę baryłki ropy do 300 USD i zniszczy dolar i euro. Iran to nie jest Irak z 2003 roku, bezzębny i głodny. Będzie to ostatnia przygoda militarna Ameryki, i koniec jej pozycji na świecie, jaką zajmowała do tej pory. Znamy szczegóły proponowanej kampanii militarnej, a wspierający ją wojskowi i polityczni liderzy to najgorsze jakich można sobie wyobrazić niedołęgi i zdrajcy.

Inwazja Iranu to dla Ameryki niemożliwe zadanie. Nie ma innego powodu, by angażować się w taką głupotę, w coś, co w ostatnich latach, zdaje się interesować coraz mniej Amerykanów. Włącz telewizor, a kiedy „błazen” powie „wymarzą ich”, to ich wymazujemy.

Inwazja Iranu to dla Ameryki niemożliwość. Łatwiej było polecieć na księżyc. Nieważne, jak jest bezsensowna, jak niemożliwa, a decyzję podjęto, bardziej w Tel Awiwie niż w Waszyngtonie, na pewno, ale jest to decyzja, którą muszą wykonać. Są tylko dwa scenariusze mogące spełnić zaplanowany dla nas przez Izrael i jego nowy lśniący kongres koszmar. Pierwszy to wyprzedzający atak nuklearny na Iran a drugi to wojna na pełną skalę z udziałem 500.000 wcielonych do armii Amerykanów.

Fiasko „ochotniczej armii”... według Izraela

Zmuszenie Ameryki do przywrócenia poboru i rozpoczęcia nowej wojny, takiej której Ameryka nigdy nie wygra, jak w przypadku Iraku i Afganistanu, nie zapominajmy o Wietnamie, to coś absolutnie konieczne by zawiesić się na szyi pewnego demokraci, zwłaszcza tego o afrykańskim pochodzeniu. Każdy kto nie myśli, że prawdziwym sercem amerykańskiej polityki zawsze był rasizm, jest kłamcą. Wartości rodzinne oznaczają wartości „białej” rodziny. Afroamerykanie nie znają wstydu z doznanej ulgi, jaką poczuli kiedy okazało się, że to muzułmanie są obiektem prześladowań. Obecnie każde stanowisko polityczne Ameryki, pochodzi ze zinstytucjonalizowanego rasizmu, czy to imigracja, ochrona zdrowia czy „konstytucja”.

Kiedy sprawa powrotu do „konstytucji”, poruszana jest przez ludzi, którzy nie odróżniliby tego dokumentu od chorwackiego jadłospisu, rzeczywistość to zawsze rasa, strach, nienawiść i zazdrość, spoiwo trzymające społeczeństwo amerykańskie w więzieniu. Dziesiątki lat temu, a nawet niedawno podczas naszych wyborów prezydenckich, Afroamerykanów przedstawiano się jako „Goim” [zwierzęta] dla Żydów. Teraz bawimy się w „zabij dżokeja na wielbłądzie”. Czy to dlatego wysłaliśmy schrytlanizowaną armię do Afganistanu, by dla sportu mordowała niewinnych cywilów?

Ameryka w stanie całkowitej zapaści ekonomicznej będzie wymagała następnego „decydenta” i więcej „Patriot Acts”, nawet bardziej totalitarnych niż ten ostatni, oraz zakończenia nawet groteskowych wyborów zalewanych narkopieniędźmi i gotówką od obcych firm z siedzibą w Stanach.

Taki jest plan - zaplanowany przez kryminalny gang w Ameryce, a niektórzy - są w rządzie i armii, ale bardziej za kulisami, „banksterzy” i potentaci medialni, wielu mających związek z Izraelem, pilnie pracują by tak się stało. Ale bez względu na to za jak zdolnych uważają się planiści, ich machinacje można prześledzić w mediach, armia „Wolfów Bli-tzerów”, którzy „pracują” nad amerykańskim narodem z de-likatnością naganiaczy.

Dlaczego tak bardzo nas nienawidzą?

Dlaczego ktoś chciałby zniszczyć Amerykę, zabić miliony, a z państwa, które zawsze było gotowe walczyć o świat zrobić wirtualne nieużytki? Jeśli myślisz, że amerykański wykastrowany rząd i wojsko, teraz oddelegowane do działania jako wirtualni najemnicy dla baronów narkotykowych, karteli ropy i dziwacznych spisków syjonistów, mają wolę czy możliwości by zatrzymać to, co już się rozpoczęło - to widać, że nie interesowałeś się tym od pewnego czasu. Podczas gdy trwał spektakl „cyrku oszustwa”, Izrael i jego marionetki organizowały zupełnie fałszywą „wojnę z terroryzmem”, wyimaginowanych wrogów, katastrofę 11.IX., Izrael zdecydował, że Ameryka wejdzie do wojny z Iranem. Nowy kongres, o którym Izrael się przechwala że ma go pod całkowitą kontrolą, umożliwi to, i dlatego ich tam ulokowano. Zbliżająca się wojna z Ameryki sparaliżowaną, wykastrowaną, potęgę nuklearną „trzeciego świata”, jak stary Związek Sowiecki. Ten spisek nie jest przeciwko Iranowi i Pakistanowi, to tylko pretekst. Prawdziwym wrogiem jest to co pozostało po wolnej i demokratycznej Ameryce.

Prawdziwym celem jest koniec światowego przywództwa Ameryki.

Izrael ma plany dla Rosji, Chin i Indii, szczególnie Indii, by rządzić z nimi pociągając za sznurki. Ameryka była dla niego przez jakiś czas „dojną krową”, a teraz ta krowa idzie na rzeź.

Jak to się zaczyna

Scenariusz jest następujący. Media dostały rozkazy, łącznie z Wikileaks. Od tej pory, kluczowi członkowie kongresu, na zawołanie będą głądzić o zagrożeniach ze strony Iranu. Rządy na Bliskim Wschodzie są pod całkowitą kontrolą Izraela, a amerykańskie wojsko udzieli pomocy w każdy możliwy sposób. **Obecnie, ze wszystkich krajów muzułmańskich na świecie, tylko Syria, Libia i Afganistan nie przyjmują rozkazów z Tel Awiwu.**

Następny krok to wymiana kluczowych dowódców wojskowych, jak to miało miejsce przed 11.IX., na „przyjaznych wobec Izraela” z trzeciego szeregu, „dominatorów” i „Izrael - przede wszystkim”, dla których religijny mit o „czasach osta-tecznych” jest ważniejszy od dobra społecznego, bezpieczeństwa i suwerenności Stanów Zjednoczonych. Grupa ta od lat infiltrowała amerykańską armię i zdobyła kontrolę w każdym rodzaju wojsk oprócz Marines, zaczynając od Sił Powietrznych USA.

Militarne pionki, ze swoimi wypranymi zarobkami i darmo-wymi wycieczkami do Izraela, i dziesiątkami propagando-wych witryn, już wzięli się do roboty. Jeśli masz komputer, łatwo możesz to sprawdzić. Wejść tylko w swoją pocztę i przekonaj się, że pełno w niej ostrzeżeń przed Iranem i terroryzmem nuklearnym. Pewien izraelski nastolatek drogo zapłacił by dostarczyć ci tę wiadomość, spędzając trudną noc w hotelu z jednym z naszych politycznych czy wojskowych „pro-syjonistów”.

Nasz nowo wybrany gang „herbacianej partii” wkrótce odwiedzi Izrael, patrz i obserwuj, w jej przyszłości figuruje ponownie „Monica Lewinsky”. To działa w ten sposób, jak działało od dawna, i dlatego upadliśmy tak nisko.

Każdy kto mówi o „liberalnych” mediach jest ich częścią. Pobieżny sprawdzian właścicieli mediów, „liberalnych” czy innych, jest łatwy. Izrael jest właścicielem mediów, wszystkich. Historyjki będą zaczynać się od bajek o Iranie, że to on kontroluje szyicki rząd Iraku. Później usłyszysz, że oni kierują rządem Karzaja w Afganistanie.

Następnie rozpoczną się historyjki o tym, że Iran musi mieć związki z atakami terrorystycznymi na amerykańskie wojsko. Obserwuj. Zaczną ginąć Amerykanie i obwiniany będzie Iran. Rozpoczęła to Wikileaks ze swoimi śmiesznymi historyjkami o Irańczykach szkolących Irakijczyków w produkcji materiałów wybuchowych. Kilka lat temu napadliśmy na Irak gdyż wierzyliśmy, że produkuje broń nuklearną, przynajmniej tak nam mówiono, a teraz nie potrafią wyprodukować bomb rurowych bez pomocy Irańczyków? Wikileaks to wyraźna demonstracja tego jak dziecinne, jak dziwaczne będą te kłamstwa. Wikileaks dokonuje generalnej próby ataków terrorystycznych na Amerykanów, tak jakby sami robili bomby, nie mam żadnych wątpliwości.

Każda firma medialna która, wykonując specjalne rozkazy, stosuje się do „linii partyjnej” na Wikileaks i gdzie tylko, bez względu na to jak to absurdalne, szerzy te fa-brykacje bez zmużenia oka albo zażenowania, powinna być postrzegana - jak organizacja terrorystyczna, a jej pracownicy jak kombataneci wroga.

To Izrael będzie mordował, tak jak 11.IX. i na USS Liberty, i mówiąc szczerze - tak wiele razy ginęli Amerykanie, jak marines w Bejrucie, ataku o którym Izrael wiedział wcześniej, sam się do tego przyznał. Coraz częściej dowiadujemy się, że o wszystkim „wiedziano” wcześniej, „wiedziano” gdyż ci którzy o tym wiedzieli sami je zaplanowali.

Ustawianie sceny, wszystko na właściwym miejscu, kupowanie czy szantażowanie kongresu, otaczanie prezydenta izraelskimi doradcami, tak jak jest obecnie, uciszanie głosów rozsądku w wojsku, to wszystko dzieje się w tej chwili.

Przez całe lata określano Iran i Pakistan jako niebezpieczne, prasa ciągle ignoruje raporty, że Iran nie ma żadnego programu nuklearnego, czy nieustanne powtarzanie oburzających plotek o pakistańskiej broni nuklearnej w rękach zbliżających się sił „talibańskich.” Po otwartych negocjacjach rządu Karzaja z siłami talibańskimi i amerykańskimi, po 9 latach wojny, udało się przejąć tylko 3% kraju, buduje się sprawę wojny związanej z irańskim „wtrącaniem się” w ten konflikt, tego nie da się sprzedać.

CDN

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/uruchomiono-spisek-zniszczenia-stanow-zjednoczonych/>

UGANDA: W IMIENIU GLOBALNEGO OCIEPLENIA UZBROJENI ŻOŁNIERZE PALILI DOMY I ZABIJALI DZIECI

Uzbrojone oddziały działające w imieniu brytyjskiej firmy handlującej emisjami dwutlenku węgla [tzw. „ochroniarze”] wspieranej przez Bank Światowy podpalali domy, a nawet dopuszczali się morderstw, aby eksmitować Ugandczyków z ich domów. Żołnierze zajęli ziemię w celu ochrony przed „globalnym ociepleniem”. Jest to szokująca ilustracja tego, jak kłamstwo globalnego ocieplenia przeradza się w formę barbarzyńskiego neokolonializmu.

Eksmisje, zostały zamówione przez New Forests Company, firmę która zajmuje się przejmowaniem ziemi w Afryce by sadzić na niej drzewa. Firma następnie sprzedaje „kredyty CO2” międzynarodowym korporacjom. Firma jest wspierana przez Bank Światowy i HSBC. W radzie dyrektorów zasiada zarządzający dyrektor HSBC - Sajjad Sabur, jak również byli bankierzy Goldman Sachs.

Firma twierdzi, że mieszkańcy Kicucula opuścili miejsce w sposób „pokojowy” i „dobrowolnie”, jednak ludzie opowiadają historie pełne terroru i rozlewu krwi.

Mieszkańcy wioski opowiedzieli, jak uzbrojone „siły bez-pieczestwa” zaatakowały ich wieś, podpalali domy, spalili ośmioletnie dziecko grożąc każdemu kto stawiał opór, pod-czas gdy bili innych.

"Byliśmy w kościele", wspomina Jean-Marie Tushabe, ojciec dwojga dzieci. "Słyszałem, strzały wystrzelwane w powietrze".

"Przyjechały samochody z uzbrojonymi ludźmi i policją", powiedział pan Tushabe, siedząc wśród ruin swojego domu. "Kierowali się prosto do domów. Zabrali nasze materace, poduszki, łóżka, talerze i kubki. Wtedy zobaczyłem, że mają pudełko zapalek w swoich kieszeniach".

"Ale w tym przypadku, rząd i firma stwierdziły że osadnicy mieszkali nielegalnie i eksmitowano ich dla dobra sprawy, tj. ochrony środowiska i pomocy w walce z globalnym ociepleniem" - donosi New York Times.

Raport Oxfam opisuje jak brytyjska firma współpracowała z rządem Ugandy - siłą usuwając ponad 20.000 ludzi z ich domów, stosując terror i przemoc, jako część walki o lukratywne grunty rolne, które mogą być wykorzystane dla zaspokojenia wielomiliardowej piramidy finansowej CO2, która to przynosi firmie 1,8 milionów dolarów rocznie.

"Nie mam już własnej ziemi. Nie jest możliwe żebym wykarmił swoje dzieci - one tak wiele wycierpiały. W niektóre dni wszystko co jedzą to kaszka z mąki kukurydzianej. Kiedy ludzie nie mogą dobrze zjeść ich ciała stają się słabe - było wiele przypadków malarii i biegunki. Przez kilka dni nic nie jedliśmy," powiedział były rolnik Francis Longoli, którego ziemia została zabrana przez New Forest.

Jak już wcześniej udokumentowaliśmy, wyimaginowane zagrożenie globalnego ocieplenia jest używane jako narzędzie neo-kolonializmu w trzecim świecie. Prawdę mówiąc, jest to zaplanowany następny etap globalizacji, czyli ujarzmianie narodów i przygotowywanie ich pod syjonistyczny je-den światowy rząd. Jak inaczej można to ująć - przejmowanie gruntów i infrastruktury, blokując tym samym rozwój biednych narodów i możliwość wykorzystywania przez nie zasobów, ale również dosłownie zagładzając biednych ludzi na śmierć.

Panika związana z mitem zmian klimatu i wdrażania polityki globalnego ocieplenia jest najwyższym przestępstwem, ponieważ - już prowadzi - do ludobójczej polityki w krajach takich jak Haiti, gdzie podwojenie cen żywności zwiększa głód, ubóstwo i śmierć, zmuszając mieszkańców do spożywania placków z błota. Tak, placków z błota - są to fakty.

Jak potwierdza raport National Geographic "Wraz z rosnącymi cenami żywności, najbiedniejsi obywatele Haiti nie mogą pozwolić sobie nawet na talerz ryżu, przez co muszą podjąć desperackie kroki, aby wypełnić swoje żołądki," spożywając "błoto". Sytuacja ta jest częściowo spowodowana "wzrostem globalnego popytu na biopaliwa". Ale, dlaczego światowe media czy organizacje o tej sytuacji w ogóle nie wspominają?

Ale to nie tylko biopaliwa będące produktem panikarstwa - zresztą sztucznego - związanego z globalnym ociepleniem, prowadzą do ludobójstwa czarnych ludzi w biedniejszych krajach. Natomiast główną przyczyną jest mantra cofania rozwoju/anty-rozwoju (w jęz. ang degrowth) przyjęta przez działaczy zmian klimatu, która jest egzekwowana przez organizacje międzynarodowe takie jak Bank Światowy i IMF aby redukować dwutlenek węgla, „zły” - życiodajny gaz, którym rośliny oddychają a ludzie wydychają.

W rzeczy samej biedne kraje odrzuciły w 2009 porozumienie w sprawie klimatu w Kopenhadze właśnie dlatego, że porozumienie dyskryminowało narody Trzeciego Świata.

Ponadto, administracja Obamy, mocno wspierana przez „noblistę” Alla Gore’a, w ubiegłym roku nakazała Bankowi Światowemu aby utrzymał kraje "rozwijające się" w stanie zacofania, blokując ich plany budowy elektrowni węglowych, gwarantując tym samym, że biedniejsze kraje pozostaną w ubóstwie nie mogąc zabezpieczyć swoich potrzeb energetycznych.

Poprzez blokowanie biednych krajów dążących ku samo-wystarczalności i blokowanie projektów pozwalających na produkcję własnej energii, administracja Obamy gwarantuje - że miliony pomierają z głodu, braku dostępu do szpitali i usług medycznych.

Mimo niewiedzy, wielu lewicowych ekologów głosi całymi dniami mantry o skutkach globalnego ocieplenia, które mają największy wpływ na biedniejsze kraje, podczas gdy w rzeczywistości biedniejsze kraje i ich obywatele cierpią najbardziej z powodu syjonistyczno-lewicowego panikarstwa, polityki globalnego ocieplenia i hien takich, jak New Forest działających we współpracy z bankami.

Przejęcie gruntów rolnych w imię "globalnego ocieplenia" ma stać się wielkim biznesem, dlatego ONZ niedawno ogłosiło, że przygotowuje się do stworzenia zielonej armii "klimatycznych sił pokojowych", które to będą interweniować w biedniejszych krajach, chroniąc ich "kurczące się zasoby".

Międzynarodowe korporacje zrzeszone z zachodnimi rządami i bankami, prowadzą politykę wokół wymyślonej teorii globalnego ocieplenia aby przeprowadzić ludobójczą politykę i przejąć ziemię w dążeniu do sprzedaży kredytów CO2 korporacjom międzynarodowym, które następnie po prostu przenoszą poniesione koszty na konsumenta.

Paul Joseph Watson, Prisonplanet.com [USA - 2011-09-27]

Za: http://www.prisonplanet.pl/polityka/uganda_w_imieniu.p337072772

INFILTRACJA ŻYDO-MASOŃSKA W KOŚCIELE RZYMSKIM

CZĘŚĆ II

Św. Pius X mawiał o modernistach: "Kiedy się ich czyta lub słucha można by sądzić, że sami sobie przeczą, że są nie-stali i niezdecydowani. Nic bardziej mylnego! Wszystko jest u nich zamierzone, wszystko zaplanowane. Pod jedną stro-

nicą ich dzieła mógłby się podpisać katolik; ale wystarczy, że przewrócicie kartkę, a wyda wam się, że czytacie pismo racjonalisty” (27).

Taktyka Szatana i jego zauszników zawsze polegała na mieszaniu fałszu z prawdą, kłokolu z ziarnem; dokładnie tak samo postępuje żydomasoneria, która obecnie przeniknęła aż do szczytów Kościoła - i miesza prawdę z fałszem, aby móc zwieść także i dobrych, którzy w innym wypadku z pewnością by zareagowali.

Stwierdziliśmy już, że taktyka masońska polega na działaniu wewnątrz Kościoła w ramach “piątej kolumny”, aby, o ile w ogóle to możliwe, zniszczyć go od środka. Jednakże, aby nie wzbudzać rzeczywistego przeciwdziałania, które zniweczyłoby machinacje antykościół żydomasoni stosują metodę zalecaną przez Lenina: dwa kroki w przód, jeden w tył (Lenin docet). Wiemy, że jeśli tylko “piąta kolumna” zostaje odkryta, natychmiast reaktywuje “trzecią siłę”, która, pod pozorem łagodzenia, równowagi, miłości i pokoju, pilnie pracuje, aby przeszkodzić w zniszczeniu “piątej kolumny”.

Tak więc przeróżne dokumenty z lat 80-tych weryfikujące stanowisko otwarcia na dialog, typowe dla lat 60-tych i 70-tych, nie są niczym innym jak klasycznym krokiem w tył - po dwóch uprzednio wykonanych do przodu - oraz reaktywowaniem “trzeciej siły” dla ratowania zdobyczy “piątej kolumny”!

Dokumentami fałszywej restauracji, czyli powrotu do dawnego stanu są: Deklaracja Episkopatu Niemiec z dnia 28 kwietnia 1980, Deklaracja Kongregacji nauki Wiary z dnia 17 lutego 1981, Deklaracja Kongregacji do spraw Świętych z dnia 20 września 1981 r., Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego (25 stycznia 1983), który w kanonie 1374 stwierdza: “Każdy kto jest członkiem stowarzyszenia spiskującego przeciw Kościołowi, SŁUSZNIE PODLEGA KARZE”. Należy jednak zaznaczyć, że powyższy tekst znacznie różni się od kanonu 2335 Kodeksu z 1917 r., ponieważ surowość kary została wyraźnie złagodzona, wraz ze ZNIESIENIEM EKSKOMUNIKI, która wcześniej była nakładana IPSO FACTO na każdego kto-kolwiek zapisywał się do masońskiej sekty. Ponadto, ku wielkiej radości jezuitów - Michała Riqueta, słowo masoneria nie zostało nawet wspomniane! (28).

W ten sposób łatwiej zrozumieć niedawne oświadczenie Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Włocha Virgilio Gaito: “Należy uważać, że ekskomunika masonów została już złagodzona i zarezerwowana jedynie dla tych, którzy konspi-rują przeciw Kościołowi Katolickiemu” (29).

Wszystko to dowodzi, iż potępienia z lat 80-tych były CZY-STO SŁOWNE i że żadne potępienie de facto nie tylko że nie miało miejsca, ale wręcz nie chciano by miało. W rezultacie niemal wszyscy “monseigneurs”, którzy w latach 60-tych i 70-tych byli zaangażowani w dialog z masonerią zostali w latach 80-tych nominowani na kardynałów, a ci z kolei, którzy już wtedy byli kardynałami dalej nimi pozostali, sprawując bez przeszkód swoje funkcje, nie podlegając żadnym postępowaniom obciążającym!

Należy tutaj przytoczyć Oświadczenie Kongregacji Nauki Wiary z dnia 26 listopada 1983 roku, w myśl którego “wierni którzy należą do masońskich stowarzyszeń pozostają w STA-NIE GRZECHU CIĘŻKIEGO i nie mogą przystępować do Komunii świętej”. Jednakże O EKSKOMUNICE NIE MA NAWET WSPOMIENIA!

W wywiadzie udzielonym ostatnio przez Ratzingera dla *Avvenire*, czytamy, że należy odróżnić masonerię od masonerii, nie można wrzucać wszystkiego do jednego worka. Istnieje bowiem masoneria antyklerykalna, z którą nie można prowadzić rozmów, lecz jeżeli masoneria nie składa wyznania wiary antychrześcijańskiej to nic nie staje na przeszkodzie by kontynuować dialog. Tak więc w praktyce jesteśmy świadkami powrotu, cichaczem, do stanowiska z lat 60-tych i 70-tych.

Czy jest to działanie “trzeciej siły”, która usilnie próbuje skonsolidować zdobycze “piątej kolumny” pod pozorem większej stanowczości i restauracji? Doktryna, o której mowa powyżej została potępiona przez O. Cordovani już w 1950 r. Jednak na nowo powraca do łask również w obozie masonskim. A tymczasem profesor Di Bernardo, w swojej książce zatytułowanej *Filozofia masonerii stwierdza*, że masoneria jest z zasady przeciwna ekskluzywizmowi, tolerancyjna i życzy sobie dialogu z Kościołem, pod warunkiem, iż każda ze stron zachowuje swoją tożsamość pozostając tym czym jest. Istotne jest to, że Kościół [Soborowy] (tzn. modernistyczny Neokościół - red. Ultra montes), nie tracąc swojej tożsamości, aby otworzyć się na dialog, wyrzeka się ekskomuniki, a przyjmując pluralizm, tolerancję i odrzucając ekskluzywizm, staje się w ten sposób czymś w rodzaju powszechnej masonerii. To właśnie dzieje się na naszych oczach (30).

Stanowisko to zostało również przyjęte w obozie katolicko-konserwatywnym, dla przykładu, arcybiskup Foggi msgr. Ca-sale 11 grudnia 1993 r., podczas konferencji zorganizowanej przez CENSUR oświadczył, iż podwójna przynależność nie jest dozwolona, aczkolwiek Kościół katolicki [soborowy - ks. C.N.] (tzn. sekta modernistyczna - red. Ultra montes) nie wyklucza dialogu z masonerią.

KOŚCIÓŁ SOBOROWY A ROTARY CLUB (1905)

a) Masoneria a Rotary:

Związek pomiędzy Rotary Club a masonerią jest “struk-turalny” - jak twierdzi Ojciec Esposito - “nie tylko ze względu na założenie Rotary Club [23 lutego 1905] przez masona a-dwokata Paula Harrisa z Chicago i trzech jego kolegów, również masonów, ale także ze względu na pozycję ideologiczną i prawną klubu, który w PRZESŁANIU INAUGURACYJNYM PRZYJĄŁ ZA CEL LAICYZACJĘ SPOŁECZEŃSTWA, CZYLI USUNIĘCIE WSZELKICH KRĘPUJĄCYCH CZY RYTUALNYCH ASPEKTÓW” (32).

W Chile i w Hiszpanii wielu biskupów, w latach dwudzie-stych, kategorycznie potępiło Rotary Club, uznając jego pochodzenie za masonskie. Stolica Apostolska w obliczu tych doniesień musiała zająć zdecydowane stanowisko. Pierwszym krokiem było zdystansowanie się od Rotary, a kolejnym potępienie go. Przygotowaniem drogi do ekskomunikacji została obciążona Civiltà Cattolica, która opublikowała trzy artykuły ojca Pirri, jezuita, według których ROTARY NIE RÓŻNI SIĘ ZGOŁA NICZYM OD MASONERII - pod panowaniem której - znajduje się cały świat. Tymczasem ów jezuita nie potwierdza faktu, iż wszyscy rotarianie są masonami, dopuszcza nieświadomość, nadmierną ufność, czy wręcz naiwność niektórych z nich.

Tolerancja religijna Rotary, konkluduje Pirri, jest de facto synkretyzmem religijnym (33).

W Enciclopedia Cattolica msgr. Buzzetti pisze: “Mentalność, jaką [Rotary] proklamuje może łatwo uniezależnić się od nauczania Kościoła, również w kwestii wiary i obyczajów a SPRZYJĄC INFILTRACJI ELEMENTÓW MASONSKICH i antyklerykalnych” (34).

b) Pierwsze papieskie potępienie (4 lutego 1929)

Papieski dokument potępiający Rotary ukazał się niemal jednocześnie z trzema artykułami ojca Pirri datowanymi na 2 lutego 1929 r.; było to w efekcie na dwa dni przed ukazaniem się Dubium Świętej Kongregacji konsystorskiej. Dekret papieski był bardzo jednoznaczna odpowiedzią na pytanie czy dozwolone jest zapisanie się do Rotary i uczestnictwo w spotkaniach tej organizacji. Odpowiedź ta brzmiała: NON EXPEDIRE, czyli “nie jest odpowiednim”. Zakaz nie obejmował ludzi świeckich. Treść dokumentu została opublikowana w A.A.S. (1929, rok 25, 15 stycznia 1929, 42).

Dwadzieścia lat później, 12 października 1949 roku temat ten podjął kardynał Mediolanu Schuster, rozpalając na nowo ognistą polemikę: “Za czasów naszej młodości w Rzymie... istniały stowarzyszenia typu Rotary, które uważano za związane [z masonerią]... były to w gruncie rzeczy ezoteryczne formy jedynej i tej samej masonerii” (35).

c) Drugie potępienie (styczeń 1951)

Kolejne potępienie było znacznie bardziej surowe od pierwszego, bardziej uroczyste, połączone z WYRAŹNYM WSKAZANIEM, ŻE ZOSTAŁO POTWIERDZONE PRZEZ PIUSA XII (36).

d) Wiraż Jana XXIII

Omero Ranalletti, deus ex machina włoskiego Rotary, założyciel Klubu Rzymskiego w 1924 r. opowiada, że “wraz z nastaniem Jana XXIII pojawiła się szansa na łatwiejsze rozwiązanie problemu, niż to miało miejsce w przeszłości” [37]. W związku z tym 22 grudnia 1958 poprosił Jana XXIII o audiencję która została mu udzielona 20 kwietnia 1959. “W czasie audiencji przedstawił swoich kolegów z rotariańskimi tytułami, na co Jan XXIII oświadczył, iż w Wenecji miał wielokrotnie sposobność spotykania się z miejscowymi rotarianami. Z tego wynika, iż był dobrze poinformowany co do naszej organizacji. Do każdego skierował życzliwe słowa, zachęcając nas do działania, a na koniec udzielając apostołskiego błogosławieństwa” (38).

20 marca 1963 Roncalli przyjął Rotary na drugiej audiencji.

e) Paweł VI

Trzecia zaś audiencja miała miejsce 28 września 1963 r. za Pawła VI. Lecz najistotniejsza była czwarta, 20 marca 1965, podczas której Ranalletti przypomniał, iż 13 listopada 1957 (tuż na rok przed śmiercią Piusa XII) kardynał Montini spotkał się z rotarianami i skierował do nich, między innymi, te słowa: “Dziękuję wam panowie rotarianie za okazaną mi uprzejmość... Muszę lojalnie wyznać, że w przeszłości miałem wiele zastrzeżeń - odnośnie Waszego Klubu. Przyznaję, było to owocem ignorancji i błędów” (39).

Na audiencji 20 marca 1965 Paweł VI przytoczył ponownie tę myśl; kolejne spotkanie z Rotary miało miejsce 14 listopada 1970 roku.

f) Jan Paweł II [JP II] i Sigmund Sternberg żyd, rotarian i mason, bogacz z Londynu

“WRAZ Z JANEM PAWŁEM II AKCEPTACJA ROTARY OSIĄGŁA SZCZYTOWY POZIOM, w tym sensie, iż nie tylko stwierdzono ZGODNOŚĆ, ale wręcz WZAJEMNE UZUPEŁNIENIE SIĘ działalności katolików i rotarian” (40).

Tych ostatnich Jan Paweł II gościł 14 czerwca 1979 roku i 4 lutego 1984 roku.

STOWARZYSZENIE PAX I GRUPA I.DOC [zbrojone ramię przewrotu wewnątrz Kościoła Soborowego]

“Po Soborze Watykańskim II - pisze Orio Nardi [41] - gnoza zainfekowała całą fermentację modernistyczną, czyli postępową, wewnątrz Kościoła, nie bez współudziału teologów, którzy, jak się okazało w historii Stowarzyszenia PAX i grupy I.DOC, często działają pod wpływem centrów władzy światowej”.

RUCH PAX

6 czerwca 1963 kardynał Stefan Wyszyński napisał list do biskupów francuskich, który został dostarczony do Sekretariatu Episkopatu francuskiego za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego; przedmiotem listu było Stowarzyszenie PAX.

Kardynał demaskował w swoim piśmie prawdziwą naturę Ruchu: “PAX nie jest organizacją z założenia kulturalną, ale jedynie zakamuflowanym środkiem propagandy, utworzonym aby zniesławiać działalność Kościoła w Polsce poprzez szerzenie fałszywych informacji. Ruch ten przyjmuje dyrektywy od Partii Komunistycznej, SB i Biura do Spraw Wyznań. W zamian za swą uległość PAX korzysta z pewnych udogodnień i wsparcia”.

Na początku soboru PAX nasilił propagandę w krajach Europy Zachodniej, a zwłaszcza we Francji, poprzez rozpowszechnianie fałszywych bądź dwuznacznych i zniesławiających doniesień na Kościół, a w szczególności na Kurieję rzymską.

Stowarzyszenie PAX rzeczywisty i bezpośredni organ polskiej milicji komunistycznej, podlegający Ministerstwu spraw wewnętrznych.

We Francji, takie dzienniki jak *La Croix* i periodyki typu *Les Informations catholiques Internationales* broniąc PAX-u dopuściły się nawet zniesławiania kardynała Wyszyńskiego, otwierając w ten sposób komunizmowi drogę do triumfu w tym kraju i w świecie.

Jean Madiran napisał odważny i ciekawy artykuł w *Nation Française* (1 lipca 1964) zatytułowany Szpiegostwo sowieckie w Kościele. Madiran pisał również, że PAX atakował Kurieję rzymską, a w 1956 roku jedna z jego delegacji udała się do Watykanu, by bronić Piaseckiego potępionego przez Święte Oficjum, co jednak nie przyniosło pożądanych rezultatów.

GRUPA I.DOC

Wraz z rozpoczęciem soboru narodziło się w Rzymie Centrum informacji dla biskupów i teologów holenderskich pod nazwą *DOC*umentation.

Centrum to rozpowszechniało biuletyny informacyjne we wszystkich językach i organizowało konferencje prasowe udzielane przez Ojców soborowych bądź przez postępowych teologów w celu opanowania opinii publicznej; przedstawiciele agencji międzynarodowych i największych wpływowych dzienników byli tam stale obecni.

Na zakończenie soboru Agencja prasowa wyraziła chęć utrzymywania relacji, które udało się nawiązać w czasie soboru: w ten sposób *DOC* zmieniła się w *I.DOC* (*Information-Documentation sur l'Eglise Conciliaire*).

Louis Salleron pisał: “Jesteśmy w posiadaniu rzeczywistej władzy [*I.DOC*] na obszarze katolicyzmu, gdyż ten kto posiada informacje, trzyma w swoich rękach opinię publiczną, która z kolei może trzymać w szachu Magisterium i narzucać mu swój punkt widzenia” (42).

Delamare z kolei utrzymywał, że “*I.DOC* dostarcza cennych wskazówek... Kiedy jakiś biskup ośmieli się wysunąć swoje obiekcje, ...natychmiast staje się ofiarą prawdziwej moralnej zagłady w światowej prasie” (43).

Czasopismo angielskie *Approaches* (44) utrzymuje: “Wyselekcjonowana grupa brytyjska *I.DOC* w całości złożona jest z progresistów. Od wewnątrz jest kontrolowana przez centrum marksistowskie, dowodzone z kolei przez jednego z najbardziej doświadczonych szefów komunistycznych w Wielkiej Brytanii”.

CDN

Przypisy: http://www.wicipolskie.org/index.php?option=com_content&task=view&id=5062&Itemid=56